

ADAM VETULANI (Kraków)

Nowe wydanie niemieckiego zводу prawa polskiego

(*Najstarszy zwód prawa polskiego*. Wydał, przetłumaczył i wstępem opatrzył Józef Matuszewski, Warszawa 1959, Państwowe Wydawnictwo Naukowe)

Wreszcie nauka polska doczekała się w opracowaniu profesora uniwersytetu poznańskiego Józefa Matuszewskiego od dawna wyczekiwanego wydania zводу prawa polskiego sporządzonego przez średniowiecznego anonimowego autora w języku niemieckim. Chociaż zachował się jedynie we fragmencie, przecież jest to jeden z najdonioślejszych pomników historycznoprawnych z skąpego w źródła okresu rozdrobnienia feudalnego¹.

Po daremnych poszukiwaniach, zarówno w kraju, jak i w Związku Radzieckim, jedynego egzemplarza rękopiśmiennego tego cennego pomnika, który ongiś przechowywany w archiwum elbląskim, zaginął w czasie wojny, prof. Matuszewski zdecydował się na jego wydanie. Wobec braku rękopisu, edycja niemieckiego tekstu wydawnictwa oparła się na dwu dotychczasowych drukach: A. Z. Helcla i E. Volckmanna².

Wprawdzie nie jest wykluczone, że zatracony dzisiaj rękopis elbląski, odnajdzie się może jeszcze na terenie Niemiec³, wydawca jednak postąpił trafnie decydując się na nową edycję zaginionego pomnika, ogłoszonego w trudno dzisiaj dostępnych publikacjach⁴. Ma on również rację przy-

¹ Zachowany tekst liczył niewiele więcej ponad 1000 wierszy stosunkowo szerokiego pisma z drobną ilością skrótów (silniej występują one w tekstach łacińskich modlitw); fragment nasz urywa się w połowie zdania ustępu traktującego o ludziach wolnych, w obrębie tekstu wykazuje zakłócenia w kolejności przepisów, wreszcie jest pozbawiony nadpisu charakteryzującego nazwę, cel i czas sporządzenia zbioru.

² A. Z. Helcel, *Księga prawa zwyczajowego polskiego z wieku XIII, Staro-dawne prawa polskiego pomniki*, t. II, (1870), s. 1—33 (publikacja ta została ogłoszona i rozesłana uczonym już w 1868 r.); E. Volckmann, *Das älteste geschriebene polnische Rechtsdenkmal*, (odb. z Programu gimnazjum elbląskiego), Elbląg 1869.

³ Wydawca nie wspomina, by zwracał się do Niemiec o informacje w sprawie zaginionego rękopisu.

⁴ W reedycji niniejszego pomnika naukę polską wyprzedziła nauka radziecka. W tomie I pisma pośmiertnych (*Izbrannyje trudy*) wybitnego uczonego radzieckiego akademika B. D. Grekowa, ukazało się jego obszerne, od szeregu lat opracowy-

puszczając, że ewentualne odzyskanie rękopisu nie uczyni jego wydawnictwa zbędnym.

Opracowując nowe wydanie, J. Matuszewski był w tym samym położeniu co M. Winawer⁵ i ostatnio B. D. Grekow. Ogłaszając oryginalny tekst naszego pomnika, Winawer nie sięgał do rękopisu, lecz oparł się jedynie na publikacjach Helcla i Volkmanna, skrzętnie notując odmienne lekcje występujące w obu wydawnictwach. Podobnie postąpił J. Matuszewski. Zgodny odczyt dawniejszych wydawców pozwala przyjąć, że takie właśnie było brzmienie tekstu rękopiśmiennego. Teoretycznie nie da się wprawdzie wykluczyć, że współczesny paleograf mógłby dany wyraz odczytać inaczej i poprawniej niżeli dwaj zgodni z sobą dawni wydawcy, ale wypadki takie mogłyby zajść chyba wyjątkowo. Natomiast jeśli odczyty Sierakowskiego-Helcla i Volkmanna są rozbieżne, to bez rękopisu wyjątkowo chyba da się rozstrzygnąć, który z nich czytał lepiej. Podobnie nie zawsze da się ustalić, czy dana rozbieżność nie jest wywołana błędem popełnionym przy kolacjonowaniu tekstu albo nawet omyłką drukarską. Natomiast niemal bezsilni będziemy przy próbach poprawiania błędów (poza literowymi) popełnionych przez średniowiecznego kopistę, których niestety nie brak w naszym tekście.

Dzięki dokładnemu zestawieniu przez J. Matuszewskiego istotnych wariantów, między odczytami dawnych wydawców, wszyscy badacze otrzymali do swej dyspozycji ustalony przezeń tekst pomnika, który w zasadzie zwalnia ich od sięgania do dawniejszych publikacji.

Tego przekonania o staranności pracy wydawniczej prof. Matuszewskiego nie powinien osłabiać fakt nieszczęśliwego błędu w pierwszym wierszu art. 26/9 tekstu niemieckiego naszego zводу, nie podanego do erratów⁶.

Istotne znaczenie dla wszystkich badaczy dawnego prawa polskiego

wane studium pt. *Polskaja Prawda. Opyt izuczenija obszczestwiennogo i političeskogo stroja Polshi XIII w. po polskoj prawdzie (kniga prawa)*, Moskwa 1957, a w nim paralelnie drukowany tekst naszego zводу i jego przekład na język rosyjski (s. 409—439). Przy przedruku naszego pomnika B. D. Grekow oparł się na edycji A. Z. Helcla, natomiast staranny przekład, w niejednym odbiegający od tłumaczenia zarówno A. Z. Helcla, jak i J. Matuszewskiego, jest własnym dziełem radzieckiego uczonego, konsultującego się z językoznawcami. Należy żałować, że prof. Matuszewski, podpisując swą rzecz do druku w 1959 r., nie zdążył ustosunkować się do wyników pracy uczonego radzieckiego.

⁵ Rzecz ogłoszona w języku rosyjskim w 1888 r., została wydana również w języku polskim pt. *Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie*, Warszawa 1900.

⁶ W artykule tym zamiast właściwego początkowego zdania: *Gelemet her abir eines mannes vy in zyner*, składacz powtórzył pierwszy wiersz art. 26/8: *Zolde abir dovor sweren, daz tete her alleine*. Przekład polski oparty jest na poprawnym brzmieniu tego zdania; podobnie i autorka indeksu wyrazów uwzględniła właściwy tekst, wprowadzając doń formę *gelemet*.

ma cenny przekład całego pomnika napisanego w języku wschodnio-środkowo-niemieckim, trudnym nawet dla wprawnego germanisty. Autorem przekładu jest osobiście prof. Matuszewski, który korzystał z pomocy germanistów L. Zabrockiego i H. Zawadzkiej. Jest dla mnie zupełnie pewne, że którykolwiek z badaczy polskich zajmie się analizą historycznoprawną naszego pomnika, będzie sięgał w pierwszym rzędzie do tekstu polskiego, zaś paralelnie drukowany tekst niemiecki posłuży mu jedynie do kontroli polskiego sformułowania dokonanego przez wydawcę.

Poza istotnymi członami wydawnictwa: tekstem oryginału i jego przekładem, znajdujemy w nim dwie dalsze części składowe: obszerny „Wstęp” (s. 7—130), po którym wydawca dodał zaliczony już do samego wydawnictwa przegląd treści⁷ (s. 135—143), oraz krótko mianem „Indeks” określone alfabetyczne zestawienie wszystkich wyrazów oraz ich form gramatycznych, występujących w niemieckim tekście wydawnictwa (s. 241—290). Całość zamyka dokonane w języku niemieckim obszerne streszczenie „Wstępu” (s. 291—305) oraz dodana zapewne w ostatniej chwili i stąd wydrukowana dopiero po streszczeniu tablica konkordancyjna numeracji artykułów w wydawnictwie Helcla (i tym samym Matuszewskiego, jako że przejął on w pełni — podobnie jak i B. D. Grekow — podział na artykuły przeprowadzony przez Helcla) z numeracją występującą w wydawnictwie Volckmanna.

„Wstęp” jest wyłącznie dziełem wydawcy, natomiast indeks wynikiem pracy jego konsultantów, przede wszystkim zaś H. Zawadzkiej. Indeks poprzedza objaśnienie oraz zestawienie literatury, którą posługiwała się autorka przy jego opracowaniu. Zgodnie z praktyką stosowaną przez językoznawców, w indeksie znajdujemy stale tylko taki odpowiednik dzisiejszej niemieczyny i tylko takie jego znaczenie, które tłumacz przejął do swego przekładu. W związku z tym w przypadkach wątpliwych badacz będzie musiał sam sięgać do słowników, aby ustalić, czy nie da się stwierdzić innego znaczenia danego terminu niżeli przyjął to wydawca, a zatem, czy jego przekład, będący przecież interpretacją tekstu oryginalnego, jest jedyny do przyjęcia.

W moich rozważaniach zajmę się głównie osobistym wkładem wydawcy, a to pokrótce polskim przekładem tekstu niemieckiego, przede wszystkim zaś rozprawą wstępną.

Poprzedzający wydawnictwo obszerny „Wstęp” jest rozprawą źródłoznawczą. Autor traktuje w nim kolejno: 1. opis rękopisu (Codex Neumannianus); 2. stan zaginionego przekazu, jego pierwotną postać oraz miejsce jego powstania (Najstarszy zwód prawa polskiego). Dalej J. Matu-

⁷ Przegląd treści dzieli wydawca na „ogólny” (nieszczęśliwie nazwany „konspetnem ogólnym”) i „szczegółowy”.

szewski: 3. analizuje poglądy co do czasu jego powstania i elementy, na których opierano się przy tym (Czas powstania zwodu); 4. zastanawia się nad autorem zwodu, jego wiarygodnością i celem pracy (Autor najstarszego zwodu i jego dzieło); 5. zestawia wyniki swych badań (Wyniki) i w końcu w dwu rozdziałach (6 i 7) uzasadnia potrzebę edycji niemieckiego tekstu oraz jego przekładu, przedstawiając przy tym zasady, którymi się kierował (Wydanie tekstu i tłumaczenie).

Ani kolejne działy wydawnictwa, ani rozdziały wstępu nie zostały ponumerowane. Natomiast wydawca opatrzył numerami w sposób ciągły (od 1 do 58) podtytuły poszczególnych rozdziałów wstępu, z wyjątkiem pierwszego, traktującego przede wszystkim o nazwie, jaką należy nadać naszemu pomnikowi. Numerując poszczególne podtytuły, poszedł autor śladem metody graficznej, często stosowanej przez autorów francuskich, w szczególności w podręcznikach⁸.

Moje rozważania krytyczne zacznę od związanych uwag co do obu tekstów wydawnictwa: niemieckiego i polskiego.

Dokonane przez wydawcę ustalenie tekstu niemieckiego naszego pomnika nie nasuwa zastrzeżeń. Przypomnę, że nie mając do dyspozycji zaginionego rękopisu, wydawca ustalił brzmienie pomnika na podstawie wydanych blisko wiek temu, dalekich od doskonałości wydawnictw Sierakowskiego-Helcla (Helcel nie miał dostępu do rękopisu i korzystał z odpisu dokonanego przez Sierakowskiego) oraz Volckmanna.

Poza odmiennymi lekcjami poszczególnych ważnych dla wykładni przepisów wyrazów, różnice występują najsilniej w pisowni oraz w oddaniu grafiki pomnika. W szczególności podział na artykuły wprowadzony przez Helcla jest odmienny od podziału, który wprowadził Volckmann. Przy podziale na artykuły (Volckmann nazywa je *capitula*, zgodnie z nomenklaturą średniowieczną) Volckmann kierował się z reguły grafiką tekstu, zaczynając nowy artykuł tam, gdzie w rękopisie elbląskim pisarz Petrus Holczwesscher de Marienburg⁹ rozpoczynał zdanie literą pisaną *rubro*¹⁰. Natomiast Helcel nie zważał na podział wprowadzony

⁸ Nie wydaje mi się, by ten system numeracji był w niniejszym wydawnictwie celowy i pożyteczny; w każdym razie nie jest dla czytelnika żadnym ułatwieniem. W swej rozprawie wstępnej wydawca zamiast strony podaje stałe numer ustępu. Niestety, wydawnictwa swego nie opatrzył on paginą żywą. Przy jej braku, poszukując powołanego przez wydawcę ustępu, trzeba czasami przerzucać kilka kartek nim znajdzie się powoływane miejsce. Paginą żywą należało również opatrzyć wydawany tekst, gdyż indeks wyrazów operuje tylko numerami artykułów i ustępów.

⁹ J. Matuszewski nazwisko pisarza oddaje stałe w pisowni „Holczwesscher” zamiast zgodnie z oryginałem „Holczwesscher”. Na odbitce fotograficznej czytamy wprowdzie „Holczwesscher”, ale stało się to tylko dlatego, że fotografia nie objęła całego podpisu.

¹⁰ W wydawnictwie swym E. Volckmann wszystkie inicjały pisane *rubro* oddał czcionką tłustą (o. c., s. 4), unaoczniając w ten sposób czytelnikowi pewne

przez Holczwesschera i przy rozbięciu tekstu zwodu na poszczególne ustępy kierował się wyłącznie ich treścią.

Prof. Matuszewski przejął Helclowski podział na artykuły, uważając go „za mniej niedoskonały niżeli podział Volckmanna, jak to stwierdzono już dawno” (s. 124). Skoro jednak nie mamy podstawy do kwestionowania wiarygodności niemieckiego wydawcy, że jego podział na capitula był konsekwencją wiernego trzymania się grafiki rękopisu¹¹, to uznanie Helclowskiego podziału za mniej niedoskonały i fakt operowania nim w dotychczasowej literaturze są wprawdzie poważnymi argumentami, lecz same przez się nie są one decydujące¹². Również — moim zdaniem — nowy wydawca popełnił niekorzystną niekonsekwencję, zaznaczając w swym wydawnictwie tylko część dawnej grafiki rymowanej przedmowy. I tak pionową kreską zaznaczył miejsca, gdzie Holczwesscher stawiał kropki, natomiast pominął figurujący tam podział na ustępy. Jeśli bowiem na podstawie tablicy konkordancyjnej łatwo odtworzymy sobie występujący w rękopisie podział zwodu na ustępy wyodrębnione literą kreśloną rubro, to bez sięgnięcia do wydawnictwa Volckmanna nie będzie czytelnik wiedział, iż podobnie taką literą rubro Holczwesscher rozpoczynał dzisiejsze wiersze 1, 13, 33, 43, 56 i 81 w rymowanej przedmowie.

Historyka prawa w pełni zadowala metoda, jaką zastosował J. Matuszewski przy ustaleniu niemieckiego tekstu naszego pomnika. Ponieważ podstawę wydawnictwa tworzą druki, nowy wydawca stanął na trafnym stanowisku, że gdy mamy do czynienia z niewątpliwą pomyłką jednego z dawnych wydawców, to nie ma podstawy notować istniejącej między nimi rozbieżności. Mamy bowiem pełne przekonanie, że J. Matuszewski nie czynił tego w wypadkach gdy chodziło o takie rozbieżności, które miałyby wpływ na interpretację tekstu. Również zasady przyjęte przy ustalaniu pisowni wydają się trafne, chociaż będą może budzić wątpliwości językoznawców. Słuszne były też dążenia J. Matuszewskiego, aby przez uproszczenie pisowni dążyć do zmniejszenia balastu przypisów

charakterystyczne, graficzne cechy zaginionego tekstu. W jego konsekwentnym identyfikowaniu rozdziałku wyodrębnionego barwnym inicjałem jako odrębnego capitulum występują odchylenia jedynie w cap. 16 i 17, które podają teksty łacińskich modlitw recytowanych z okazji sądów bożych. Tutaj Holczwesscher wyodrębnił inicjałem poszczególne zdania. Volckmann zaznaczył je, lecz kierując się treścią postanowień, wyodrębnił jedynie dwa capitula (art. 24 i 25 Matuszewskiego).

¹¹ „Die Abschrift des polnischen Rechts weist auch Absätze auf, derer erste Buchstabe in rother Farbe ausgeführt ist, jedoch fehlen Zahl und Inhaltsangaben” (ó. c., s. 4).

¹² I tak, moim zdaniem, lepiej oddaje intencje autora naszego zwodu łączne potraktowanie przez Holczwesschera — jak na to wskazuje grafika Volckmanna — rozbitych przez A. Z. Helcla, a za nim i Matuszewskiego — art. 1 i 2.

wskazujących na różnice pisowni występujące między wydawnictwami Helcla i Volckmanna. Różnice tego rodzaju są bez znaczenia dla historii prawa.

Pomysłową nowością wprowadzoną przez B. D. Grekova i niezależnie odeń przez J. Matuszewskiego jest zastosowanie podziału poszczególnych artykułów na punkty (Matuszewski nazywa je „ustępami”) numerowane w obrębie każdego z artykułów. Ułatwi to powoływanie się w literaturze na dany przepis i łatwe jego wyszukanie¹³.

Jak już wspomniałem, tekst niemiecki w pracach polskich badaczy będzie pełnił funkcję pomocniczą. Zasadnicza wartość nowego wydawnictwa polega na dokonaniu przez prof. Matuszewskiego nowego, starannego przekładu. Wprawdzie nauka nasza blisko od wieku dysponuje przekładem Helcla, lecz jest on daleki od doskonałości. Jest takim nie dlatego, by Helcla nie było stać na przekład wierniejszy od tego, którego dokonał, lecz jego założenie było błędne. Helcel dawał świadomie przekład wolny i skrócony, gdyż chodziło mu o oddanie jedynie istotnej treści normy prawnej i przy tym uczynienie tekstu bardziej czytelnym wśród szerszych kół czytelników. Stąd też wierny przekład najstarszego zводу państwa polskiego był potrzebą bardzo żywo odczuwaną przez wszystkich historyków zajmujących się wewnętrznymi dziejami średniowiecznego prawa polskiego. Tę potrzebę zaspokaja w pełni wydawnictwo prof. Matuszewskiego i za to musimy mu być gorąco wdzięczni. Dokonanie przekładu było poważnym trudem. Mógł się go podjąć tylko wybitny znawca średniowiecznego prawa polskiego, znający doskonale średniowieczny język niemiecki. Wśród współczesnych polskich historyków prawa najbardziej powołanym do tego był autor nowego przekładu, prof. Matuszewski, i jemu to swego czasu powierzył Komitet Nauk Prawnych PAN opracowanie nowego wydania naszego pomnika.

Przekład jest staranny i na ogół zadowalający. Ale wiadomo, że każdy przekład, a już w szczególności przekład średniowiecznego tekstu prawni-

¹³ I tutaj jednak brak żywej paginy utrudnia łatwe znalezienie powoływanego artykułu. Tym chyba należy tłumaczyć, że K. Buczek w swym artykule recenzyjnym pt. *O najdawniejszym spisie prawa polskiego* (Kwartalnik Historyczny, r. LXVII, 1960, nr 1, s. 161—169) przy powoływaniu się na tekst pomnika stale podaje strony wydawnictwa zamiast odpowiedniego artykułu i jego punktu (ustępu). Jak to zauważył S. Russocki (Kwartalnik Historyczny r. LXVI, 1959, nr 4, s. 1267), przy podziale na ustępy J. Matuszewski poszedł znacznie dalej niżeli B. D. Grekow. Warto również zaznaczyć, że gdy B. D. Grekow (idąc w tej mierze za Helclem) ponumerował artykuły cyframi rzymskimi, to J. Matuszewski zastosował numeryację arabską. W związku z tym u obu wydawców jest odmienny sposób powoływania się na poszczególne przepisy w obrębie artykułów. Grekow po cyfrze rzymskiej (artykułu) podaje oddzielną przecinkiem cyfrę arabską (ustępu), Matuszewski podnosi cyfrę ustępu, drukując ją *petitem*. Dla zmniejszenia kosztów składu cyfrę ustępu oddzielał skośną kreską od cyfry artykułu.

czego jest równocześnie interpretacją oryginału¹⁴. Każda interpretacja może nasuwać wątpliwości. Naturalnie, nie chodzi tu o przykłady tego rodzaju zastrzeżeń, jakie może budzić przekład art. 27/4, gdzie tłumacz oddaje wyrażenie *obesboume obir den czwn* — *wachzen* przez „drzewa owocowe przerastają poprzez płot” zamiast, moim zdaniem poprawniej, „ponad płot”, czy w art. 29/1 *von des landesherrn wegen* przekłada „w interesie księcia” zamiast „z ramienia” lub „w sprawach księcia”. Najważniejsze wątpliwości łączą się z terminami o treści społeczno-prawnej. I tak zwód nasz mówi często o książętach dzielnicowych używając terminu *landesherr*, a równocześnie — jeszcze częściej — używa terminu *herr*. Otóż pod terminem *herr* kryje się zarówno „pan feudalny”, jak i „książę”. Prof. Matuszewski najczęściej wyrażenie *herr* oddaje przez „pan” i to czasami w takich przypadkach, w których niewątpliwie lub z wielkim prawdopodobieństwem chodzi o księcia: art. 8/8, 21/4,5, 29/2. Kiedy indziej jednak niemiecki termin *herr* przekłada na „książę”: art. 8/3, 10/2, 28/1, gdy np. w art. 28/1 tłumaczenie *herr* na „książę” może budzić sprzeciw. Moim zdaniem, trzymając się wiernie tekstu i oddając stale *herr* przez „pan” (co zawsze pozostawia swobodę wykładni, czy w danym wypadku chodzi o księcia czy pana feudalnego), wydawca powinien dać wyjaśnienie w przypisie rzeczowym tam, gdzie *herr* oddaje przez „książę”. Podobnie należało zaopatrzyć przypisem wyrażenie *eygene lute*; raz przekłada je: „właśni ludzie” (art. 28/1), to znów „poddani” (art. 28/3 i 29/5,6). W wydawnictwie ad usum scholarum wydawca mógł śmiało znacznie szerzej operować przypisami rzeczowymi.

Podając powyższe przykłady sędzę, że wykazałem dostatecznie, iż przekład prof. Matuszewskiego, podobnie jak każdy inny przekład, szczególnie tekstu prawniczego, jest jego interpretacją i jak każda indywidualna wykładnia może budzić wątpliwości. Obok tego występują tłumaczenia błędne, np. w art. 24/10, gdzie prof. Matuszewski oddaje *prister* przez „ksiądz” (tzn. duchowny mający święcenia kapłańskie) zamiast „duchowny”, czy w art. 23/14 *probist* tłumacząc na „proboszcz”, gdy w naszym wypadku chodzi niewątpliwie o „prepozyta”, jak wskazuje na to nadto zestawienie z opatem.

Mimo że takich wątpliwości jest więcej¹⁵, przekład J. Matuszewskiego uważam za na ogół poprawny i w pełni zaspokajający potrzeby nauki historycznoprawnej. Szczegółowe studia nad tekstem naszego pomnika

¹⁴ Stąd to znajdujemy szereg rozbieżności między przekładami B. D. Grekova i J. Matuszewskiego. Różnice te są przedmiotem analizy St. Płazy, asystenta Uniwersytetu Jagiellońskiego.

¹⁵ K. Buczek, o. c., s. 168, podaje obfity wykaz swych wątpliwości co do trafności przekładu pewnych wyrazów i zwrotów. Również S. Russocki w wspomnianej wyżej recenzji zwraca uwagę na możliwości różnej interpretacji niemieckiego tekstu.

wykażą, jak wiele poprawek trzeba będzie poczynić przy jego nowym wydaniu. Od siebie proponuję, w związku z analizą przedmowy, jedną korekturę istotnie zmieniającą dotychczasową wykładnię jej fragmentu.

Czy wyrażając dodatnią opinię o najważniejszych członach publikacji prof. Matuszewskiego i spiesząc z pełnym uznaniem dla trudu, który sobie zadał, uznać należy całe dzieło prof. Matuszewskiego za w pełni zaspokajające potrzeby naszej nauki?

Otóż przy stosunkowo małym wysiłku, w szczególności w proporcji do trudu, który wydawca włożył w ustalenie tekstu niemieckiego i jego przekład, J. Matuszewski mógł niepomiernie powiększyć użyteczność swego dzieła. Tym ważkim, praktycznie doniosłym niedociągnięciem jest brak indeksu do przekładu. Nie zastąpi go żadną miarą „zestawienie szczegółowe”, w którym wydawca w kolejności poszczególnych artykułów podał treść każdego z punktów (ustępów). Indeksu rzeczowego na użytek polskich historyków nie zastąpi również żadną miarą to, co wydawca określił mianem indeksu, a co w rzeczywistości jest indeksem niemieckich wyrazów, sporządzonym na użytek filologów germanistów oraz dla uzasadnienia przekładu dokonanego przez wydawcę. Brak indeksu rzeczowego do przekładu polskiego utrudni korzystanie z wydawnictwa zarówno w trakcie ćwiczeń seminaryjnych, jak i przy studiach monograficznych nad rozwojem dawnego polskiego prawa sądowego¹⁶.

Dalszym niedostatkiem wydawnictwa jest „Wstęp”, zbyt wiele miejsca poświęcający próbie odtworzenia zaginionego rękopisu elbląskiego i przypuszczalnej postaci tego kodeksu, którym posługiwał się Piotr Holczwesscher. Polemiczne uwagi o pochodzeniu, miejscu powstania i autorze zbioru budzą zbyt wiele zastrzeżeń, by tak ujętym wstępem należało poprzedzać wydawnictwo tekstu źródłowego. Rozważania nad wyglądem zaginionego rękopisu Holczwesschera, w szczególności tej jego partii, która zawierała tekst naszego pomnika, oraz nad stosunkiem kopii Holczwesschera do tekstu, który był jego wzorem, nie mogą zadowolić żadnego bibliologa. A już w najwyższym stopniu zaskakuje określenie zaginionego rękopisu elbląskiego (za Volckmannem) mianem *Codex Neumannianus*. Uwiecznia w ten sposób prof. Matuszewski w nazwie rękopisu nazwisko właściciela rękopisu, któremu wpierw niemiecki badacz a następnie polscy uczeni słusznie wypomnieli, iż stale odmawiał udostępnienia zazdrośnie ukrywanego od 1825 r. rękopisu zarówno nauce niemieckiej, jak i polskiej. O ileż nasza nauka, szczególnie w zakresie historii prawa sądowego zostałaby silniej pchnięta naprzód, gdyby wielki Helcel miał w ręku tekst tego pomnika wcześniej niżeli niedługo przed swą śmiercią lub gdyby Joachim Lelewel mógł oprzeć się na nim przy

¹⁶ O utrudnieniu wywołanym brakiem żywej paginy była już mowa wyżej, w przypisie 8 i 13.

swych śmiałych konstrukcjach? I w naszej nauce mieliśmy przykłady zazdrosnego ukrywania odnalezionych rękopisów, lecz ujemny osąd naszej nauki o tych jednostkach jest zgodny i chyba nikomu nie przysłoby do głowy nazwiskiem zazdrosnego właściciela określać rękopis z trudem wyrwany z jego rąk.

*

Zwodem prawa polskiego z wieku XIII zajmowałem się od dawna. Na marginesie mojej od szeregu lat prowadzonej pracy nad historią źródeł prawa polskiego napisałem artykuł, który pt. *Niemiecki spis polskiego prawa zwyczajowego, Uwagi źródłoznawcze*, ogłosiłem w 1953 r. w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym”¹⁷. W tymże samym roczniku tegoż czasopisma polemizował ze mną prof. Matuszewski w artykule pt. *W sprawie śląskiego pochodzenia najstarszego spisu prawa zwyczajowego*¹⁸. Matuszewski odrzucił całkowicie wszystkie moje sugestie, począwszy od proponowanej nazwy „Prawo Polaków”, skończywszy na kwestii czasu, miejsca i przyczynie powstania tego pomnika¹⁹.

Problem epoki, w której powstał jedyny w swoim rodzaju pomnik naszego prawa sądowego oraz zagadnienie, jakiej dzielnicy prawo mamy w nim zobrazowane, są tak doniosłe, że warto pobiedzić się nad nimi. Wyniki do jakich doszedł prof. Matuszewski, w szczególności metoda, na której przecież będą się wzorować młodzi adepci nauki historyczno-prawnej, nie wydają mi się do przyjęcia. Stąd podejmuję polemikę z nowym wydawcą Prawa Polaków.

1. Czas powstania pomnika. Już pierwsze zdanie „Wstępu” zaskakuje czytelnika. Czytamy w nim: „Publikowany zabytek jest najstarszym spisem polskiego prawa zwyczajowego, datowanym na po-

¹⁷ Czasopismo Prawno-Historyczne, t. V, s. 180—197; w dalszym ciągu będę się nań powoływał w samym tekście, podając liczbę strony poprzedzoną sigłem V.

¹⁸ S. 198—205; będę cytował go w tekście podając w nawiasie sigel M. i stronę Czasopisma Prawno-Historycznego, t. V; jeśli w tekście podana jest w nawiasie tylko liczba strony, oznacza to, że powołuję się na paginację omawianego wydawnictwa.

¹⁹ Prof. Matuszewski dla naszego pomnika nie zaproponował żadnej nazwy. Krytykując dawne zbyt długie określenia, operuje również długim „Najstarszy zwód prawa polskiego” (s. 9—12) i zamiast nazwy używa skrótu NZ. Niewątpliwie skróty są bardzo użyteczne przy wielocłonowych nazwach np. wydawnictw źródłowych, instytucji naukowych itp., sądzę jednak, że nasz najstarszy pomnik historycznoprawny zasługuje na jakąś nazwę. Nie rozumiejąc istotnej przyczyny, dla której prof. Matuszewski odrzuca proponowaną przeze mnie nazwę „Prawo Polaków”, będę jej nadal używał, gdyż jest zgodna z intencją autora zводу. Zakończył on swą przedmowę dwuwierszem: „Lud ten zowie się Polakami, i jego prawo podaję wam tu do wiadomości” (przekład J. Matuszewskiego), zaś tekst pomnika rozpoczyna zdaniem: *Dy polensch recht können wellen*.

czątek wieku XIV" (s. 7). Tymczasem datę redakcji Prawa Polaków niemal zgodnie cała nasza i obca nauka na podstawie uzupełniających się argumentów kładzie na wiek XIII. Odmienny pogląd uzasadniał jedynie ubocznie F. Zieliński, na podstawie argumentów odrzuconych przez J. Matuszewskiego (s. 87), zaś B. Ulanowski, a za nim F. Piekosiński w jednym zdaniu, bez uzasadnienia przyjmowali możliwość, że pomnik nasz powstał w końcu wieku XIII lub na samym początku XIV²⁰.

Podobnie przedstawiając pogląd jednego z seniorów polskiej nauki historycznoprawnej, A. Z. Helcel przekształcił wyraźną jego koncepcję, pisząc: „Oto przesłanki, którymi posłużył się Helcel dla wykazania pochodzenia dzieła z przełomu wieku XIII i XIV" (s. 73). Helcel przy okazji swego pionierskiego wydawnictwa Prawa Polaków, które zatytułował „Księga prawa zwyczajowego polskiego z wieku XIII", zastanawiając się nad czasem jego powstania, pisał dosłownie: „Tym periodem, jak sądzę, jest druga połowa XIII wieku" ²¹. Daremnie tedy prof. Matuszewski w Helclu chciałby dopatrzeć się tego, który by swym autorytetem przyczynił się do osłabienia powszechnej opinii, iż Prawo Polaków powstało w wieku XIII.

Jeśli pominiemy H. Brunnera, który na podstawie analizy art. 2 Prawa Polaków uzasadniał czas powstania naszego pomnika na okres między redakcją *Sachsenspiegel* i *Schwabenspiegel*, oraz Sierakowskiego i mnie, którzy wciągamy do dyskusji datę umowy dzierzgońskiej z 1249 r, podstawą poglądów starszej nauki o trzynastowiecznym pochodzeniu naszego pomnika jest antyczność zawartych w nim norm prawnych. Antyczność ta występuje szczególnie silnie w świetle porównania norm Prawa Polaków z przepisami statutów Kazimierza Wielkiego i innych źródeł z wieku XIV. Równocześnie analiza naszego pomnika, dokonana przede wszystkim przez R. Hube go ²² i Winawera, wy-

²⁰ B. Ulanowski (*O uposażeniu biskupstwa płockiego*, Kraków 1887, s. 45) pisze następująco: „Dotychczas nikt jeszcze nie oznaczył z pożądaną ścisłością wieku tego pomnika, ale ze stanowiska historii prawa należałoby go raczej odnieść do końca w. XIII lub nawet początku następnego stulecia". Ulanowski pisał to zdanie w polemice z Kętrzyńskim, który czas powstania naszego zwodu kładł na okres około 1230 r.

²¹ A. Z. Helcel, o. c., s. 3. Był on zbyt sumiennym badaczem, aby nie zaznaczyć — po wykazaniu, że instytucje prawne przedstawione w zwodzie są pochodzenia trzynastowiecznego — iż niektóre z nich występują w źródłach z początku wieku XIV. Wyraz swemu pogładowi co do czasu powstania pomnika dał w sposób najzupełniej jasny i nie budzący żadnych wątpliwości w tytule wydawnictwa i w powołanym zdaniu.

²² R. Hube następująco formuluje swój pogląd: „W pewnym względzie dobitniejszy jeszcze dowód pochodzenia jej (sc. księgi) z wieku XIII przedstawia nasz cały poprzedni wykład, z którego pokazuje się, że wszystkie zasady wyluszczone w niej, przypadają w zupełności do zasad starego ówczesnego prawa polskiego,

kazała zgodność zawartych w nim przepisów z tymi, które możemy od-
tworzyć przy pomocy źródeł prawnych i historiograficznych z wieku
XIII²³.

Prof. Matuszewski zakwestionował poglądy wszystkich swych poprze-
dników (między innymi i moje), którzy czas powstania Prawa Polaków
kładli na wiek XIII²⁴. Zdaniem jego, wszystkie owe antyczne instytucje
prawne (nazywanie późniejszego woźnego mianem komornika, sądy boże,
kara trzysta, operowanie grzywnami i skojcami miast groszami) mogły
równie dobrze istnieć również w wieku XIV; także język pomnika, któ-
rym uzasadniano jego trzynastowieczne pochodzenie, można — jak
twierdzi nowy wydawca — równie dobrze uznać za język z XIII, jak
i z XIV wieku. W wywodach J. Matuszewskiego uderza jeszcze co in-
nego, a mianowicie twierdzenie, że antyczność norm nie może odgrywać
istotnego znaczenia. Píše on następująco: „Wprowadzając moment kon-
serwatyzmu pewnych dzielnic polskich (sc. ziemi chełmińskiej i Ma-
zowsza), sprzeciwiamy się wszelkim próbom chronologii absolutnej, opar-
tym tylko na wspomnianej starożytności instytucji. Taka argumentacja
według naszego rozumienia jest nie do przyjęcia” (s. 95). Z tą ogólną
obiekcją autora trudno się zgodzić.

Antyczny charakter instytucji występujących w naszym zwodzie
jest ważkim czynnikiem przy ustalaniu czasu jego powstania. Jest po-
wszechna zgoda, że Prawo Polaków powstało w związku z potrzebami
praktyki sądowej²⁵. Przyjmując jak najdalej posunięty konserwatyzm
prawny pewnych dzielnic, badacz jest zobowiązany dokładnie rozważyć,
czy instytucje uznane za antyczne mogły istnieć w okresie uznanym za
epokę powstania analizowanego pomnika. W naszym wypadku należy

wywiedzonego przez nas z innych współczesnych źródeł” (R. H u b e, *Prawo polskie
w wieku XIII*, Warszawa 1874, s. 270).

²³ Ostatnio również B. D. G r e k o w (o. c., s. 269) opowiedział się za trzyna-
stowiecznym pochodzeniem naszego pomnika. Bez bliższego uzasadnienia czas jego
powstania kładzie na okres 1230—1250.

²⁴ Odmienne zdania był W. A. M a c i e j o w s k i, *Antoni Zygmunt Helcel praw-
nik-historyk*, Kraków 1877, s. 34 i n.). Przyjmując istnienie kilku redakcji naszego
zwodu, pierwszą przesunął na wiek XII, ostatnią, przekazaną przez rękopis elbląski,
kładał na wiek XIV i lokalizował jej powstanie w państwie krzyżackim.

²⁵ Inaczej A. W. M a c i e j o w s k i (o. c., s. 34 i n.), który łączył najstarszą
redakcję pomnika z działalnością sołtysów: „Ci co ludność zwabiali do Polski (byli
to sołtysi) pragnąc ją bliżej zapoznać z narodem, do którego przybywała, przed-
stawiali jej obraz jego rządów i sądów”. Natomiast według K. B u c z k a (o. c.,
s. 166—167). Prawo Polaków zredagował niemiecki zakonnik przebywający dłuższy
czas w Polsce, „który rozporządzając znacznym doświadczeniem i żyłą pisarską,
postanowił sporządzić dla swoich konfratrów zbiór przepisów prawa polskiego...”.
Zdaniem K. Buczka, zwód nasz to „praca o charakterze amatorskim i nieoficjalnym,
choć sporządzona zapewne nie bez myśli o praktycznych celach”.

rozważyć, czy mogły one istnieć na niedługo przed 1320 r. w państwie krzyżackim, gdzie prof. Matuszewski umiejscawia sam zbiór i jego autora.

Otóż wszystko przemawia za tym, że jest nie do pomyślenia, aby w państwie instytutu kościelnego (a takim było państwo krzyżackie) w drugim dziesiątku wieku XIV mogły być praktycznie stosowane sądy boże, od wieku zakazane przez powszechne prawo kanoniczne i — gdy chodzi o próbę rozpalonego żelaza — wyraźnie skasowane w 1249 r. w stosunku do ludności pruskiej, w szczególności zaś przepis, że wyższe duchowieństwo polskie z biskupami na czele, za pośrednictwem swych zastępców poddaje się sądom bożym. Jacyż biskupi polscy (zwód mówi o biskupach, a nie o jednym tylko biskupie) występowali przed sędziami polskimi na obszarze władztwa państwowego zakonu krzyżackiego? Istnieje nadto w Prawie Polaków jeden jeszcze bardzo antyczny przepis, na który — rzecz dziwna — prof. Matuszewski nie zwrócił uwagi. Mam na myśli art. 23/8: *Vichtet man vor eyn vorreter unde wirt vorwunden, man steinet in*. Z źródeł wieku XII wiemy o stosowaniu w Polsce kary śmierci przez ukamienowanie²⁶. Czyżby na zdrajcę pokonanego w pojedynku istniała w państwie instytutu kościelnego tego rodzaju kara śmierci jeszcze w drugim dziesiątku wieku XIV?

Sądzę, że badacza dążącego do poznania prawdy historycznej, przepis stwierdzający, że osoby duchowne są zobowiązane przez swych pugilów poddać się sądom bożym oraz stwierdzone art. 23/8 stosowanie kary śmierci przez kamieniowanie przekonają chyba, że nie mogły mieć one praktycznego znaczenia w państwie krzyżackim i to w drugim dziesiątku XIV w.²⁷ Równocześnie tych przepisów nie można żadną miarą traktować jako przejawów dawnej praktyki, zanotowanej jedynie przez autora Prawa Polaków. Z art. 20, 24/1, 5, 10, wiemy, że autor naszego dzieła umiał rozróżnić przepisy obowiązujące od dawniej istniejących zwyczajów.

Jedynym argumentem prof. Matuszewskiego, dla którego odrzuca utarty i uzasadniony pogląd o trzynastowiecznym pochodzeniu Prawa Polaków, jest koncepcja, że te antyczne przepisy mogły obowiązywać jeszcze w XIV w.

Ale czy prof. Matuszewski dysponuje, jakimiś argumentami, które kazałyby wykluczyć wiek XIII jako epokę powstania Prawa Polaków oraz kazałyby przyjąć wiek XIV jako czas jego spisania?

²⁶ H. Grajewski, *Kara śmierci w prawie polskim do połowy XIV wieku*, Warszawa 1956, s. 204—207.

²⁷ Biskupi polscy już z końcem XII w. mieli wątpliwości co do konsekwencji kanonicznych, jakie może pociągnąć za sobą udział duchownych jako stron procesowych w sądach bożych; por. interesujące dekretały papieskie w moim artykule pt. *Dekretały papieskie jako źródło do poznania dziejów dawnego prawa polskiego*. (Czasopismo Prawno-Historyczne, 1956, t. VIII, zesz. 1, s. 273—285).

Przyjmując hipotezę, że dzieło nasze powstało na niedługo przed 1320 r.²⁸ wydawca posługuje się dwoma argumentami: a) zbieżnością polskiej doktryny dworskiej za rządów Kazimierza Wielkiego o stosunku Polski do cesarstwa i papieństwa z poglądami na to zagadnienie, którym dał wyraz art. 1 Prawa Polaków, oraz b) kwestią „królestwa polskiego”.

Ad a) Podana w przypisie (s. 91, notka 61 i 62) wypowiedź Spytki z Melsztyna (zakomunikowana Krzyżakom w 1357 r.) mówi wprawdzie o niezależności Polski od cesarstwa, co równie silnie podkreśla art. 1 Prawa Polaków, lecz równocześnie Spytek z Melsztyna miał wypowiedzieć zdanie: *vester imperator est inferior papae, praestat ei iuramentum, noster rex tenet coronam et gladium a Deo*. Naturalnie, J. Matuszewski zauważył, że w zakresie oceny stosunku Polski do papieństwa mamy diametralną różnicę poglądów między Spytkiem z Melsztyna a autorem naszego zwodu, ale nie przeszkadza mu to przyjąć chociaż nie całkowitą, ale przecież zgodność „doktryny politycznej NZ” z „doktryną” rozpowszechnioną na dworze ostatniego Piasta. I właśnie w tej w powietrzu wiszącej zgodności, w połączeniu z akceptacją, że zwód nasz powstał przed statutami Kazimierza Wielkiego, widzi Matuszewski jedną z dwu podstaw do ustalenia, iż pomnik nasz powstał niedługo przed rokiem 1320.

Ad b) Nikt nie miał wątpliwości, że Prawo Polaków powstało w okresie podziału państwa polskiego na dzielnice. Prof. Matuszewski nie wniósł tutaj niczego nowego poza tym tylko, że przyjął, iż „wiadomość o koronacji władcy polskiego musiała się roznieść błyskawicznie, a zatem była znana w państwie krzyżackim natychmiast” (s. 94). Zwód nasz musiał zatem powstać przed 1320 r. W datowaniu naszego zbioru na wiek XIV na podstawie braku wzmianki o królestwie wadzą trochę prof. Matuszewskiemu poprzednie koronacje: Przemysła II i Wacława czeskiego. Załatwia się z tymi wątpliwościami w przypisie: „Była to wszakże królewskość efemeryczna, Wacław przy tym był królem czeskim; tym bardziej okres «bezkrólewski drugi» mógł tę królewskość zatrzeć” (s. 94, przypis 72).

Oba powyższe argumenty (o wątpliwej wartości) mogłyby być użyte jedynie jako wskaźniki do określenia ostatecznej daty, przed którą zwód nasz musiał powstać, lecz nie widzę najmniejszej podstawy, by w oparciu o nie można było twierdzić, że Prawo Polaków powstało bez pośrednio przed tą datą. Skoro J. Matuszewski przyjął, iż na podstawie treści pomnika można równie dobrze bronić stanowiska, że powstał on

²⁸ Prof. Matuszewski czasami lepiej precyzuje swe koncepcje w streszczeniu niemieckim i stamtąd też powołuję następujące jego zdanie: „Es liegt sogar die Vermutung nahe, dass das Rechtsbuch nicht lange vor diesem (sc. 1320) Datum niedergeschrieben wurde” (s. 302).

w wieku XIII, jak i XIV, to przyjmując datę na niedługo przed 1320 r. powinien był uzasadnić, dlaczego wyklucza wiek XIII jako epokę jego powstania i jakie okoliczności każą mu wiązać datę jego powstania z ustaloną przezeń samego końcową granicą terminu ad quem. Pogląd o czternastowiecznym pochodzeniu Prawa Polaków nie został ani udowodniony, ani nawet uprawdopodobniony.

Prof. Matuszewski nie podał żadnego argumentu za przesunięciem powstania Prawa Polaków na wiek XIV. Tymczasem za wiekiem XIII przemawia nie tylko antyczność zasad prawnych naszego pomnika, lecz również fakt, że w wieku XIII istniała potrzeba sporządzenia na użytek władz czynnych w państwie krzyżackim spisu polskiego prawa zwyczajowego.

Prof. Matuszewski godzi się z tym, pisząc w swym artykule polemicznym z 1953 r., że potrzeba taka „powstała grossq modo zaraz po objęciu władzy przez Krzyżaków”. Píše jednak w dalszym ciągu: „Ale problem leży gdzie indziej: kiedy została zaspokojona”. Nie zadowalają go przytoczone przeze mnie daty i kontynuuje: „Okazję do sporządzenia zводу mogły dać tysięczne przyczyny, o których milczą źródła, i to zaszły w dowolnej dacie XIII i XIV wieku. Cóż upoważnia nas do wiązania spisu prawa zwyczajowego z głośnymi wydarzeniami historycznymi? Istnieje przecież tyle średniowiecznych zabytków prawnych, których nie da się powiązać z żadnymi datami politycznymi o znaczeniu dziejowym” (M., s. 200). Stąd też J. Matuszewski przeczy, by pomnik nasz powstał w związku z przyjęciem przez Krzyżaków zobowiązania, że ludność polska będzie rządziła się prawem polskim i z ich zgodą na rozciągnięcie tego prawa na ludność pruską w 1249 r. Nie podał jednakże żadnego argumentu, który przemawiałby za tym, że w związku z tymi wypadkami nie mógł powstać nasz pomnik. Przyjmując, że Prawo Polaków powstało dla celów praktycznych, woli przyjąć, że potrzebę jego spisania odczuło dopiero po blisko 100 latach rządów krzyżackich, na niedługo przed 1320 r., kiedy sędziowie krzyżaccy mogli dawniej zaznajomić się z jego zasadami drogą praktyki sądowej. Sądzę, że podejście prof. Matuszewskiego do problemu czasu powstania naszego pomnika jest wadliwe.

2. Próba ustalenia daty powstania Prawa Polaków. Wydaje mi się, że do dawnych argumentów wysuwanych na uzasadnienie trzynastowiecznego pochodzenia Prawa Polaków jestem obecnie w stanie dorzucić jeszcze jeden. Wzmacnia on moją hipotezę o powstaniu naszego pomnika w połowie wieku XIII.

Historykom prawa dobrze wiadomo, że art. 1 Prawa Polaków (poniżej przytoczę go w całości) mówi o bezpośredniej podległości Polski papieżstwu, z wyłączeniem cesarstwa, oraz z tą podległością łączy obowiązek uiszczania świętopietrza.

Jak już w naszej literaturze dawno zauważono, w średniowiecznej Polsce da się stwierdzić istnienie dwu odmiennych legend czy poglądów co do pochodzenia obowiązku uiszczania świętopietrza²⁹. Jedna, która łączyła jego powstanie z samym faktem przyjęcia chrześcijaństwa i równoczesnego poddania się pod opiekę papieństwa i druga, młodsza, którą nauka łączy z *Vita minor* św. Stanisława³⁰; przeszła ona następnie do kronik polskich z drugiej połowy XIII i XIV w. i poprzez te pomniki stała się tak powszechna, że przejął ją również Długosz. Wedle tego drugiego poglądu obowiązek płacenia świętopietrza Polska przejęła na siebie jako akt wdzięczności za udzielenie przez papieństwo Kazimierzowi Odnowicielowi dyspensy od ślubów zakonnych i umożliwienie mu w ten sposób zawarcie małżeństwa.

Redaktor Prawa Polaków — jak na to zwrócił uwagę Gromnicki, a za nim ostatnio Maschke³¹ — jest przedstawicielem pierwszej koncepcji.

Prof. Matuszewski wie dobrze o tych dwu różnych tłumaczeniach genezy świętopietrza. Powołując się na Maschkego pisze, iż ten badacz „wykazał, że poglądy tego rodzaju (sc. związanie świętopietrza z przyjęciem chrześcijaństwa) żyły w sferach panujących oraz wśród części społeczeństwa około połowy wieku XIII, w odróżnieniu od kronikarzy (dodajmy od siebie, począwszy od *Vita minor*), którzy wiązali świętopietrze ze zwolnieniem od ślubów Kazimierza Mnicha”. Zgadza się z tym, dodaje jednak od siebie, że chociaż ten взгляд przemawiałby za trzynastowiecznym pochodzeniem naszego pomnika, to jednak „oczywiście tego rodzaju obserwacje oparte na trudno chronologicznie uchwytanych zmianach w opiniach wydają się nie dość precyzyjne, by z nich wysnuwać przekonujące wnioski o dacie zabytku” (s. 87—88).

Jakaż szkoda, że prof. Matuszewski nie wciągnął w krąg swych rozważań drugiego obok art. 1 Prawa Polaków źródła, które właśnie reprezentuje tę tak zwaną starszą koncepcję genezy świętopietrza. Jest to pismo, które papież Innocenty IV wystosował na ręce swego legata opata Opizona w 1253 r. w odpowiedzi na prośbę książąt polskich o wzięcie pod

²⁹ T. Gromnicki, *Świętopietrze w Polsce*, Kraków, 1908, s. 20 i n., 214 i n.; J. Ptaśnik, *Denar św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce*, Kraków 1908, s. 18; M. W. Łodyński, *Uzależnienie Polski od papieństwa a kanonizacja św. Stanisława*, Warszawa 1918, s. 10 i n.

³⁰ O rozbieżności poglądów w nauce w sprawie datowania *Vita minor* por. ostatnio M. Plezia, *Na marginesie złotej legendy (Chronologia hagiografii polskiej w połowie XIII wieku). Od Arystotelesa do Złotej Legendy*, Warszawa 1958, s. 430—457.

³¹ E. Maschke, *Der Peterspfennig in Polen und in dem deutschen Osten*, Lipsk 1933, s. 61 i n.

swą ochronę integralności ziem polskich przed zakusami cesarza Wilhelma i innych władców³².

Zanim przytoczę fragment papieskiego pisma w zestawieniu z art. 1 Prawa Polaków pragnę z całym naciskiem podkreślić, iż Innocenty IV, uzasadniając podstawę swej ingerencji, powołał się na sformułowanie, które zostało mu przekazane z Polski: *Licet apostolatus officium nos uniuersis constituat debitores, illis tamen specialius et efficacius adesse nos conuenit, qui nullo medio subesse sedi apostolice dinoscuntur* i w dalszym ciągu: *Cum itaque sicut ex parte dilectorum filiorum nobilium principum Polonie fuit propositum coram nobis* — —. Pismo papieskie oddaje zatem pogląd sformułowany w Polsce, z pewnością przy pomocy kogoś z wyższego uczonego kleru polskiego, który zapewne w pisemnej suplice został przedstawiony w kurii rzymskiej. Legacja polska wysłana do Rzymu precyzowała — by użyć terminologii prof. Matuszewskiego — ówczesną „doktrynę polityczną”, która uzasadniała obowiązek opieki papieskiej nad Polską na tej podstawie, że Polska od chwili przyjęcia chrztu podlegała wyłącznie papieżowi, z pominięciem cesarza, i z tytułu tej opieki corocznie płaciła świętopietrze. Otóż tę samą doktrynę, wiążącą opiekę papieską i świętopietrze z przyjęciem chrześcijaństwa przez Polskę, znajdujemy w art. 1 Prawa Polaków. Dowodzi tego poniższe zestawienie:

Pismo Innocentego IV
(Theiner, I, s. 108)

fuit propositum coram nobis, progenitores eorum, postquam christiane fidei notitiam habuerunt, eidem sedi solummodo subiecti fuerint, et ipsi adhuc existant, et in signum subiectionis huiusmodi census, qui denarius sancti Petri uulgariter appellatur, iidem et habitatores Polonie ipsi sedi annis singulis persoluerint hactenus et persoluant.

Prawo Polaków
art. 1

dy Polen, von ir cristenheit anegende, habin dem romyschen stule des bobistes undirtenik gewesen unde nicht dem keyser, wen sy der romysche stul in synen schirm inpfiging, dorch daz ze desten gernir cristen wordin. Durch daz orkunde gebyn ze jerlich zcu pfllege eyner hande gelt dem vorgeanten stule. Daz heisset Petirs pfennig.

Przekład
J. Matuszewskiego

Polacy od chwili (przyjęcia) przez siebie chrześcijaństwa podlegali stolicy papieża, a nie cesarzowi, gdyż ich rzymska stolica wzięła pod swoją opiekę, dzięki czemu tym chętniej stali się chrześcijanami. Na świadectwo tego dają corocznie tytułem czynszu wyżej wymienionej stolicy garść pieniędzy, co się nazywa pieniążkiem świętego Piotra.

Nawet nadmiernie ostrożnego badacza musi zastanowić uderzająca

³² O legacie tym pisał ostatnio K. Gołąb. *Opat Obizzo i jego legacja*, Nasza Przyszłość, t. X, s. 113 i n.

zbieżność obu tekstów. Ocenę ich wzajemnego stosunku utrudnia wprawdzie fakt, że mamy tutaj sformułowania w dwu różnych językach, ale przecież identyczność koncepcji nie może być zakwestionowana. Gdy chodzi o różnice między tymi tekstami, to najsilniej uderza brak w piśmie papieskim wzmianki o stosunku Polski do cesarza. Jednak w piśmie książąt polskich (sądzę bowiem, iż wysłannik z Polski nie przyjechał jedynie z ustną misją) musiała być wzmianka o stosunku do cesarstwa, wskazuje na to zarówno zwrot w części wstępnej listu, który wspomina, że specjalna opieka należy się tym, którzy *nullo medio subesse sedi apostolice dinoscuntur*, jak i też dalszy, że książęta polscy *eidem sedi solummodo subiecti fuerint*. Dalsze odchylenie polega na tym, że również tylko w art. 1 Prawa Polaków jest wzmianka, iż Polacy „tym chętniej stali się chrześcijanami”, że stolicą apostolską wzięła ich w swą opiekę. Natomiast oba teksty wspominają o tym, że Polacy od pierwszych chwil chrześcijaństwa podlegali i podlegają papieżowi, wiążą obowiązek świętopietrza z podległością papieżowi, z nią wiążą opiekę papieża, oba też zgodnie opłatę tę określają czynszem (*census-pflege*), zgodnie też określają go denarem św. Piotra.

Powyższe zbieżności, a równocześnie zachowanie tej samej kolejności stwierdzeń pozwala przyjąć, że mamy tutaj do czynienia nie tylko z identycznością „doktryny”, lecz z zależnością obu tych tekstów od siebie. Gdyby istniała jedynie jedność doktryny, to różnice byłyby większe, analogiczne do tych, które stwierdzamy w piśmie metropolity gnieźnieńskiego Jakuba Świnki z 1285 r. do kurii rzymskiej, gdzie również znajdujemy (po raz trzeci i ostatni w znanych mi źródłach dokumentarnych) łączenie świętopietrza z zaraniem chrześcijaństwa w Polsce i poddaniem się pod opiekę papieża: *Cum terra Polonie Romane ecclesie specialiter sit subiecta, in cuius subiectionis indicium certa pensio de personis singulis in eadem degentibus persoluitur, que dicitur denarius sancti Petri, non immerito nos, tanquam speciales filii eiusdem ecclesie ad vestre sanctitatis patrocinium — duximus — recurrendum. Reverentiam quippe nosse vestre cupimus sanctitatis, quod genus Polonica post conversionis sue tempora sub cura et dominio eiusdem sancte ecclesie pace fruendo continua, iura eiusdem ecclesie atque nostra persolvit semper fideliter et devote*³³.

W oparciu o widoczną zależność art. 1 Prawa Polaków od doktryny politycznej książąt polskich sformułowanej w ich zaginionej dzisiaj suplice a oddanej w piśmie Innocentego IV, otrzymujemy możliwość bliższego

³³ Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. I, nr 616; wydaje się, że przy sformułowaniu niniejszego pisma Jakub Świnka miał w swym ręku odpis pisma książąt wysłanego do Innocentego IV, albo odpis pisma papieskiego skierowanego do legata Opizona z 1253 r.

określenia czasu powstania naszego pomnika³⁴. Redakcja jego przypada na połowę wieku XIII³⁵.

3. Miejsce redakcji Prawa Polaków. Uporawszy się z zagadnieniem czasu powstania naszego pomnika, spróbujmy ustalić miejsce jego powstania. Jest to problem szczególnie ważny wobec ustalonego przez naszą naukę stwierdzenia, że w okresie rozdrobnienia feudalnego istniały u nas dzielnicowe partykularyzmy prawne. Jeśli się uda ustalić miejsce pochodzenia zbioru, otrzymujemy równocześnie podstawę do twierdzenia, iż zwód nasz odzwierciedla nam prawo tej właśnie dzielnicy, w której działał autor zwodu.

W związku z koncepcją o krzyżackim pochodzeniu naszego pomnika dawna nasza nauka zgodnie przyjmowała, że w Prawie Polaków krzyżacki redaktor zbioru odzwierciedlił zasady prawa obowiązujące w ziemi chełmińskiej, albo szerzej — na Mazowszu.

Jeśli pominąć koncepcję W. A. Maciejowskiego, wszyscy z wyjątkiem K. Buczka³⁶ jesteśmy zgodni, że pomnik nasz był przeznaczony na użytek władz czynnych na obszarze państwa zakonnego. Abstrahując od potrzeb klasztorów, zaludnionych zakonnikami obcego pochodzenia, rozszerzających swe posiadłości ziemskie opatrzone immunitetem sądowym oraz prowadzących akcję osadnictwa wsi na prawie niemieckim, tam tylko istniała potrzeba niemieckiego spisu prawa polskiego, a mianowicie w związku z wymiarem sprawiedliwości nad ludnością, której przy-

³⁴ Nie wydaje mi się możliwa do przyjęcia koncepcja, aby doktryna łącząca świętopietrze z przyjęciem chrześcijaństwa, przekazana jedynie w korespondencji dyplomatycznej z kurią rzymską, wyparta rychło doktryną (zapewne krakowskiego pochodzenia) wiążącą je z dyspensą papieską udzieloną Kazimierzowi Odnowicielowi, dostała się na obszar państwa krzyżackiego i tam tuż przed 1320 r. krzyżackiemu pisarzowi dała przy okazji podstawę do sformułowania stwierdzenia o niezależności Polski od cesarstwa. Jakiż interes miałyby urzędnik krzyżacki, rzekomy autor zbioru, w komunikowaniu swym kolegom faktu tej niezależności.

³⁵ Ostatnio K. Buczek (o. c., s. 164—166) zdecydowanie odrzucił koncepcję J. Matuszewskiego o czternastowiecznym pochodzeniu Prawa Polaków. Znając mój pogląd o czasie powstania naszego pomnika jedynie z odczytu wygłoszonego w październiku 1959 r. w krakowskim oddziale Polskiego Towarzystwa Historycznego, nie ustosunkował się do moich argumentów wysnutych ze zbieżności art. 1 Prawa Polaków z aktem papieskim z 1253 r. W oparciu o analizę treści pomnika K. Buczek przesunął datę jego powstania na lata siedemdziesiąte lub osiemdziesiąte XIII w. Pisze jednak (s. 165): „Gdyby nie wzmianka o stosowanej przez sądy praktyce spisowania świadków, to nie wahałbym się odnieść powstania NZ do trzeciej ćwierci XIII w.” K. Buczek nie zwrócił jednakże dostatecznej uwagi, że pismo w procesie ziemskim (nie mówiąc już o procesie kanonicznym) w połowie XIII w. miało już szersze zastosowanie, skoro nierzadko spotykamy się z wzmiankami o pozwie pisemnym (*citatio per litteram*). Po usunięciu tej wątpliwości żaden przepis naszego zwodu nie stoi na przeszkodzie w przyjęciu, że Prawo Polaków pochodzi z samego początku „trzeciej ćwierci XIII wieku”.

³⁶ Por. wyżej przypis 25.

znano możność rządzenia się prawem polskim. Najprościej tedy przyjąć — i tak powszechnie przyjmowano — że Prawo Polaków zostało zre-dagowane przez Krzyżaka dla krzyżackich sędziów sprawujących jurysdykcję nad ludnością polską. Ponieważ odtwarza ono prawo zwyczajowe polskie, które spisywał ów Krzyżak, zwód nasz odtwarza prawo polskie istniejące na obszarze państwa krzyżackiego, a zatem najprawdopodobniej prawo ziemi chełmińskiej³⁷. Rozumowaniu temu sprzyjał fakt, że jedyny egzemplarz naszego pomnika znalazł się w rękopisie spisany przez krzyżackiego kopistę Piotra Holczwesschera z Malborka w zespole takich pomników prawnych, które miały praktyczne znaczenie na obszarze państwa krzyżackiego oraz słownika niemiecko-pruskiego.

Argumenty wysnute z samego zespołu pomników są bardzo poważne, lecz nie mają decydującego znaczenia. Każdy historyk prawa wie o kursowaniu dzieł prawniczych powstałych w jednym miejscu daleko poza ojczyzną zre-dagowania i miejsca obowiązywania. Chociażby w samym rękopisie elbląskim znajdujemy zwód prawa lubeckiego powstały poza państwem krzyżackim, ale tam obowiązującego i dlatego został tutaj przepisany z rękopisu z zewnątrz importowanego³⁸. Ważniejszy jest fakt istnienia potrzeby niemieckiego spisu prawa polskiego w państwie krzyżackim. Ta właśnie okoliczność wraz z faktem znalezienia naszego pomnika na obszarze krzyżackim i przepisania przez krzyżackiego kopistę wpłynęły decydująco na hipotezę o krzyżackim pochodzeniu Prawa Polaków.

Tę powszechną koncepcję starałem się podważyć i mimo jej obrony przez prof. Matuszewskiego nadal kwestionuję.

Sformułowałem pogląd, że pomnik nasz był wprawdzie przeznaczony dla władz czynnych w państwie krzyżackim (i stąd jego język niemiecki), lecz że zre-dagował go nie znany nam dzisiaj wyższy duchowny spoza obszaru państwa zakonnego, a zatem że przedstawia zasady polskiego prawa zwyczajowego z tej dzielnicy, z której pochodził autor pomnika. Genezę naszego zводу wiązałem przede wszystkim z poddaniem się Prusów w umowie dzierzgońskiej z 1249 r. prawu polskiemu jako temu, według którego mieli być sądzeni. Hipotezę tę prof. Matuszewski odrzuca i charakteryzuje ją w streszczeniu swego wstępu następująco: „Diese Meinung entbehrt jeder wissenschaftlichen Grundlage” (s. 298), podtrzymując swój dawniejszy pogląd sformułowany w artykule polemicznym z 1953 r., na który podówczas nie miałem możności odpowiedzieć.

³⁷ Tak przyjmuje ostatnio B. D. Grekow, o. c., s. 269.

³⁸ Silnie podkreślił to K. Buczek (o. c., s. 162); poszedł on jednakże za daleko, odmawiając wszelkiego znaczenia faktowi, że jedyny zachowany przekaz Prawa Polaków znalazł się w zespole pomników praw obowiązujących na obszarze państwa krzyżackiego i rękopisie krzyżackiego pochodzenia.

W wstępie do swego wydawnictwa J. Matuszewski już nie polemizuje z moimi argumentami, odsyłając czytelnika do swego wspomnianego artykułu. Występuje natomiast z następującym postulatem skierowanym pod moim adresem: „Autor, występując z nową hipotezą winien był jeśli nawet nie udowodnić, to wykazać małe prawdopodobieństwo doktryny starszej, mówiącej o krzyżackiej genezie zabytku. Oczyszcivszy sobie pole miał dopiero prawo wystąpienia z własnym pomysłem. Tej wstępnej pracy tymczasem prof. Vetulani nie wykonał. Nawet nie usiłował tego robić” (s. 59).

Nie sądzę, by zarzut prof. Matuszewskiego był słuszny. Prawda, nie przedstawiłem wszystkich argumentów osłabiających utarty pogląd co do miejsca powstania zbioru. Podałem jednak argument dający się wydobyć z samego tekstu zwodu, zdaniem moim w pełni przekonujący, że pomnik nasz mógł powstać jedynie w jednej z dzielnic polskich sąsiadujących z Niemcami, a mianowicie bądź w Wielkopolsce, bądź na Śląsku. Opowiedziałem się za Śląskiem i hipotezę śląskiego pochodzenia naszego pomnika wzmocniłem argumentem wysnutym z fragmentu rymowanej przedmowy Prawa Polaków. Wydawało mi się, że moje spostrzeżenia wystarczyły, aby je bliżej zanalizować³⁹.

Jakież okoliczności pozwalają poważnie wątpić, iż Prawo Polaków powstało na krzyżackiej ziemi, spod pióra krzyżackiego prawnika?

a) W treści pomnika nie ma najmniejszej bezpośredniej czy nawet pośredniej informacji, która pozwalałaby łączyć jego powstanie z ziemiami świeżo opanowanymi przez Krzyżaków. Jest to rzecz notoryczna i nie ma potrzeby nad nią się zatrzymywać.

b) Pomnik, rzekomo sporządzony przez urzędnika krzyżackiego dla sądów prawa polskiego, podaje szereg informacji nie mających najmniejszego znaczenia praktycznego dla sędziego krzyżackiego z połowy wieku XIII nie mówiąc już o wieku XIV.

c) Redaktor pomnika wykazuje gruntowną znajomość nie tylko obowiązującego w jednej dzielnicy polskiego prawa zwyczajowego, ale orientuje się w stosunkach międzydzielnicowych oraz w odmienności zasad prawnych obowiązujących w poszczególnych opolach (np. art. 11). Urzędnik krzyżacki redagujący zwód prawa polskiego na użytek swych kolegów nie miał możliwości tak doskonale i wszechstronnie zaznajomić się z jego zasadami. Nie dlatego że był Niemcem, lecz dlatego, że był urzędnikiem krzyżackim, bratem zakonnym. Nie jestem bowiem zdania J. Matuszewskiego, że istniały do tego stopnia poważne różnice intelektualne między

³⁹ Podobnie będąc przekonany dotychczasowymi argumentami nauki co do trzynastowiecznego pochodzenia Prawa Polaków, nie podawałem dawniej żadnych argumentów wzmacniających ten pogląd oraz argumentów dla których należy wykluczyć koncepcję o jego powstaniu w XIV w.

Niemcami i Polakami, iżby Niemiec nie mógł zaznajomić się z zasadami zwyczajowego prawa polskiego, zaś Polak nie mógł orientować się w zasadach ustroju cesarstwa. Prof. Matuszewski chyba nie docenia inteligencji i wykształcenia Polaków z wieku XIII, wśród których było szereg tęgich prawników. Zarówno Niemcy mogli dobrze poznać zasady prawa polskiego, jak i wykształceni Polacy zasady prawa niemieckiego. Zresztą zawarte w Prawie Polaków wiadomości w zakresie władzy sądowej w Niemczech nie wymagały specjalnego znanstwa. Natomiast wydaje mi się bardzo mało prawdopodobne, aby w państwie krzyżackim, mieczem budującym swe łupieskie państwo, istniał urzędnik, który by interesował się historią pewnych urzędów polskich (kara trzysta — art. 20/2, rola duchowieństwa przy sądach bożych w dawniejszej epoce — art. 24/5, 10, dawniejsza i aktualna pieniężna wysokość kar — art. 20) czy stosunkami obyczajowymi (własne dochody żon z gospodarstwa domowego — art. 21/2, przędzenie przez nie tkanin — art. 21/6). Dla oceny formacji prawniczej redaktora naszego pomnika godne podkreślenia jest jego zastanawianie się nad przyczyną wysokiej karalności pewnych drobnych przestępstw (kradzież z sakwy bezżennego — art. 12/8, czy kradzież naręcza siana z kopy — art. 14/1) i szukanie u mieszkańców wytłumaczenia takiej praktyki.

Okoliczności te uważam za wystarczające, aby powątpiewać, iż autorem naszego zbioru był krzyżacki urzędnik sądowy, chociażby miał za informatora jakiegoś Polaka-tubyłca.

d) Notorycznie wiadomo, że w ciągu ostatniej ćwierci XIII w. narastał konflikt polsko-niemiecki na odcinku kościelnym wewnątrz państwa i spór krzyżacko-polski, w pierw z książętami pomorskimi, który w związku z zagarnięciem Pomorza, przemienił się z czasem w wojnę z Polską. Wydaje się nie do przyjęcia, aby w okresie między 1309 a 1320 r. mógł działać urzędnik krzyżacki, zastępca komtura do wymiaru sprawiedliwości nad ludnością rządzącą się prawem polskim, który by w swym dziele nie dał wyrazu klasowemu i politycznemu negatywnemu stosunkowi do chłopskiej ludności polskiej i do sąsiednich książąt polskich. W całej księdze nie znajdujemy najmniejszego śladu ujemnego ustosunkowania się autora zbioru do polskości. Stąd słusznie H u b e pisał w swym *Prawie polskim w wieku XIII*, że czytając nasz zwód „można by nawet twierdzić, że nie był Niemcem” ten, który go redagował⁴⁰.

Co prawda J. Matuszewski jest innego zdania. Chociaż pisze, że „tendencji fałszowania czy przeinaczania nie zdradził on w żadnym szczególe” (s. 100), ale przecież „nie kryje się ze swą niechęcią do Polaków” (s. 93). Antycypując wyniki mej analizy przedmowy stwierdzam, że w całym pomniku nie ma najmniejszej podstawy do przypisywania autorowi

⁴⁰ R. H u b e, o. c., s. 270.

naszego zwodu ani niechęci do Polski, ani krytycznej oceny zasad polskiego prawa zwyczajowego. Zważywszy tedy na ostry konflikt między Zakonem a Polską, moment ten wprost wyklucza możliwość dopatrywania się autora zbioru, rzekomo powstałego na niedługo przed 1320 r., pomiędzy urzędnikami krzyżackimi; nie dlatego, że byli Niemcami, lecz dlatego, że byli urzędnikami państwa znajdującego się w otwartym sporze z Polską.

e) Szczególnie ważkiego argumentu przeciwko utartej koncepcji dostarcza art. 28 Prawa Polaków, na który wskazałem już uprzednio (V, s. 192—193). Jest w nim mowa o ucieczce chłopów *in eyn ander polensch land*, dalej *in eyn dutsch lant*, wreszcie *in eyne stat, adir dorf, do dutsch recht inne ist*⁴¹. Redakcja tak ujętego przepisu mogła powstać w dzielnicy polskiej, z której zdarzały się ucieczki do innego polskiego księstwa, do Niemiec oraz do miast i do wsi rządzących się prawem niemieckim, a zatem w dzielnicy graniczącej z Niemcami, o ożywionym nurcie osadnictwa na prawie niemieckim.

Argument ten nie przekonał J. Matuszewskiego i rozprawiał się z nim już w 1953 r. Zacytujmy tok jego rozumowania: „Zgadza się ze zdaniem prof. Vetulaniego, że w ten sposób (sc. *dutsch lant*) nie mogło się nazywać państwo krzyżackie w połowie XIII stulecia. Ale gdy zwód powstał później albo gdy datować go dopiero na wiek XIV”. Wobec przeprowadzenia przeze mnie dowodu, że Prawo Polaków nie mogło powstać w wieku XIV, zastrzeżenia te automatycznie odpadają. Ale to nie koniec wątpliwości prof. Matuszewskiego. W dalszym ciągu pisze on: „Drugie wreszcie zastrzeżenie budzi powyższa argumentacja. Rozumowanie autora opiera się na przemilczonym założeniu: chłopci uciekali do niemieckiego kraju sąsiadującego b.e.z.p.o.s.r.e.d.n.i.o z którąś z polskich dzielnic. Ten fakt tak absolutnie pewny nie jest” (M., s. 203). Zdaje mi się, że trudno polemizować z koncepcją, iż w Prawie Polaków przedstawiono zagadnienie ścigania chłopca zbiegłego z jednego polskiego księstwa dzielnicowego, poprzez drugie księstwo dzielnicowe na obszar trzeciego państwa, już w Niemczech. Dodajmy do tego, że w swej przedmowie redaktor naszego pomnika pisze, że Polacy byli *dy Dutschin zcu nokbuer*. Autor pochodził z ziemi bezpośrednio sąsiadującej z Niemcami i właśnie do tego sąsiadującego *dutsch lant* uciekali chłopci z Polski; inaczej nie opłacałoby się ich ścigać.

⁴¹ O ile mi wiadomo, w nauce naszej nie wyzyskano tego postanowienia przy analizie stosunków narodowościowych w świeżo lokowanych miastach. Przez podkreślenie istnienia *eyne stat, do dutsche recht inne ist* autor zbioru pośrednio stwierdzał, że są to zarówno miasta, jak i wieś o ludności polskiej a tylko rządzące się prawem niemieckim.

f) Poza art. 28 możemy wskazać na jeszcze jeden pozytywny przepis przemawiający przeciw lokalizacji Prawa Polaków na ziemiach pozostających pod niemiecką władzą krzyżacką. Mam na myśli art. 8/2, który mówi o główszczyźnie. Jak można wytłumaczyć, że tuż przed 1320 r. w państwie krzyżackim, w zwodzie zredagowanym przez krzyżackiego urzędnika dla sędziów krzyżackich mógł się znaleźć przepis, że za zabitego na polu albo na drodze *eynen dutschen man, den heysen dy Polen gast, gildet her* (ten, który go pochował) *mit XXX marken*. Nie chodzi tutaj o to, że za zabicie Niemca miano płacić tę samą główszczyznę jak za każdego innego chłopą polskiego, lecz o to czy w drugim dziesiątku XIV w., w okresie zgęszczenia osad niemieckich Polacy pod krzyżackim panowaniem niemieckich kolonistów sprowadzanych i popieranych przez władzę mogli byli nazywać „gośćmi”, a przede wszystkim, czy krzyżacki urzędnik miał jakikolwiek powód, aby wiadomość o tym przekazywać swym kolegom. Natomiast w innych dzielnicach Polski nazwa „gość” była zrozumiała. W masie polskiej ludności tubylczej Niemcy przybysze tworzyli znikomy procent, zaś łaciński odpowiednik gościa — *hospes* występuje powszechnie w naszych źródłach z XIII w. W zwodzie zawierającym szereg wiadomości o stosunkach społecznych panujących w Polsce informacja o nazywaniu przybyszów z Niemiec „gośćmi” nie budzi zdziwienia.

Sądzę, że powyższe argumenty usprawiedliwiają moje przeświadczenie, iż spełniłem zalecenie prof. Matuszewskiego: „oczyściłem pole” oraz wykazałem „małe prawdopodobieństwo doktryny starszej, mówiącej o krzyżackiej genezie zabytku” (s. 59).

Wydaje mi się, że zebrane przeze mnie argumenty dostatecznie dowiodły, że Prawo Polaków nie powstało spod pióra urzędnika krzyżackiego, nie powstało na ziemi polskiej znajdującej się pod panowaniem Krzyżaków, a zatem nie oddaje nam zasad partykularnego prawa polskiego, którymi w chwili osadzenia Krzyżaków rządziła się ludność polska oddana pod władzę Zakonu⁴².

Za krzyżacką ojczyzną zbioru przemawiają jedynie fakty, że Prawo Polaków spisano w języku niemieckim i że jego tekst przechował się w rękopisie krzyżackiego pochodzenia. Ale fakty te są zrozumiałe, jeśli przyjmiemy, że pomnik został zredagowany na użytek władz czynnych na obszarze państwa krzyżackiego. A to przecież nie jest jednoznaczne z opracowaniem naszego pomnika przez urzędnika krzyżackiego korzystającego z własnej znajomości prawa polskiego. Ojczyzny autora zbioru i zasad zwyczajowego prawa polskiego sformułowanego w Prawie Polaków należy nam szukać w innej dzielnicy polskiej.

⁴² Do takiego samego wniosku doszedł również K. Buczek (o. c., s. 162—163) na podstawie analogicznej argumentacji oraz nowych spostrzeżeń.

4. Śląsk ojczyzną redaktora zbioru. W moim artykule z 1953 r. opowiedziałem się za śląskim pochodzeniem naszego pomnika (V., s. 192—194) i pogląd ten nadal podtrzymuję⁴³. Przypomnę moje dawniejsze argumenty i uzupełnię je nowymi. Zasadniczym dla mnie argumentem jest osnowa art. 28/4. Na podstawie tego artykułu wnioskowałem, że autor redagował pomnik w takiej polskiej dzielnicy, w której zdarzały się ucieczki do innego polskiego *land* — księstwa dzielnicowego, dalej do niemieckiego kraju lub do (sc. polskiego) miasta lub wsi, gdzie obowiązywało prawo niemieckie. Czyżby na terenie państwa krzyżackiego trzeba było, mówiąc o miastach, podkreślać *in eyne stat* — — *do dutsch recht inne ist*? Jasne jest, że przepis taki mógł powstać jedynie w takiej ziemi, gdzie istniały miasta, które nie rządziły się prawem niemieckim.

W wzmiance o ucieczce z kraju polskiego do kraju niemieckiego mamy wskazówkę, że ojczyzna autora Prawa Polaków należy szukać w takich dzielnicach Polski, z których istniała możliwość ucieczki do Niemiec i możliwość ściągnięcia stamtąd zbiegłych chłopów⁴⁴.

Dzielnica taką w wieku XIII mogła być tylko Wielkopolska lub Śląsk. Pomorza, mimo sugestii prof. Matuszewskiego, nie można brać pod uwagę ze względu na jego polityczną odrębność⁴⁵. Mając do wyboru jako ojczyznę Prawa Polaków Wielkopolskę i Śląsk opowiedziałem się za Śląskiem z następujących przyczyn: a) Śląsk w okresie, na który datowałem i datuję nasz pomnik (połowa XIII w.) był objęty żywą akcją osadnictwa miast i wsi na prawie niemieckim; b) rymowana przedmowa wspomina o pouczeniach, po które w okresie redagowania zbioru zwracały się niektóre miasta *alz man manchen stetin nû tut*, a właśnie w Polsce w XIII w. zwyczaj zwracania się o pouczenia prawne do starszych miast da się stwierdzić w tym czasie tylko na Śląsku; wreszcie c) związki łączące świeżo zorganizowane państwo krzyżackie ze Śląskiem.

Prof. Matuszewski odrzuca moje argumenty.

⁴³ Zdaję sobie naturalnie sprawę, że każdy argument można zaczepić, dzieląc włoskę na części, tak jak to uczynił prof. Matuszewski, pisząc między innymi, że gdy w Prawie Polaków jest mowa o ucieczce chłopów do kraju niemieckiego, to może chodzić o odległy kraj, oddzielony całym księstwem od ziemi, w której miał swą ojczyznę.

⁴⁴ Przyjmuje to również K. Buczek, pisząc, iż „w ogóle przepisy dotyczące zbiegostwa wyjaśnić można sensownie tylko wtedy, jeśli się przyjmie, że NZ powstał w jednej z dzielnic Polski” (sc. graniczącej z Niemcami).

⁴⁵ Taką teoretyczną możliwość przyjmuje również K. Buczek (o. c., s. 163), gdyż jego zdaniem autor zbioru mógł również i państwo zakonne uważać za *eyn dutsch land*; ze względu na przepis o zbiegostwie wyklucza on możliwość powstania Prawa Polaków w Małopolsce i na Górnym Śląsku, zaś ze względu na opóźnienie w procesie kolonizacji na prawie niemieckim — również Mazowsze. Nie znam źródła, które by w wieku XIII, w okresie budowy państwa zakonnego, pozwalało traktować je jako *eyn dutsch land*.

Ad a) Zdaniem jego nie miałem podstawy do odrzucenia Wielkopolski. „Nie wiemy wszakże, dlaczego chłopci mieli uciekać do miast dopiero w okresie ożywionej kolonizacji, zjawisko takie mogło wystąpić od razu w fazie początkowej. A wtedy Wielkopolska wchodzi w pełni w rachubę” (M., s. 203) ⁴⁶.

Nie wątpię, że chłopci mogli byli wcale rychło uciekać do świeżo lokowanych miast, ale powstanie zasady prawnej, stwierdzonej w naszym pomniku, o karze „jaką tam zwykło się płacić”, wymagało chyba i częstych ucieczek chłopów do miast, a przede wszystkim dłuższego okresu czasu.

Ad b) Nie uwzględniając mojego argumentu wysnutego z przedmowy o pouczeniach prawnych, po które zwracają się niektóre miasta, J. Matuszewski podaje dwa argumenty, z którymi nie będę się rozprawiał, pozostawiając ich wagę do oceny czytelnika. Píše bowiem, że „w tym wypadku nie chodzi o historię pouczeń, lecz o fakt, gdzie je znano w chwili spisania zwodu. Takim krajem w roku 1249 był nie tylko Śląsk, ale i państwo krzyżackie. Elbląg bowiem otrzymał pierwsze pouczenie najpóźniej w roku 1240. Zresztą skoro redaktorem zwodu był Niemiec, za miarodajną poczytać trzeba datę pojawienia się pouczeń w Niemczech” (M., s. 204). Wiemy już, że państwo krzyżackie nie było ojczyzną autora zwodu, poniżej zaś wykażę, że poza językiem nic nie wskazuje na to, że autor Prawa Polaków był Niemcem.

Ad c) Szczególnie ważkim dla mnie argumentem za śląską ojczyzną naszego pomnika były związki łączące państwo krzyżackie w okresie jego organizacji z tą właśnie polską dzielnicą. Jeszcze zanim Krzyżacy zostali sprowadzeni do Polski, pierwsze uposażenie ziemskie otrzymali od Henryka Brodatego na Śląsku. Nasza nauka przyjmuje czynną rolę tego księcia przy sprowadzeniu Krzyżaków. Zwróciłem uwagę, że w przywileju dla Chełmna z 1233 r. w sprawie prawa górniczego, a mianowicie dobywania złota, wyraźnie powołano się na prawo śląskie jako obowiązujące: *idem ius, quod in terra ducis Slesie in huiusmodi inuentione talibus est concessum* (V., s. 193). Jestem wdzięczny prof. Matuszewskiemu, że zwrócił w swym „Wstępie” uwagę, iż również prawo miejskie w państwie zakonnym „istotnie przyszło ze Śląska... w postaci *Magdeburg-Breslauer systematisches Schöffengericht*” (s. 59) ⁴⁷. Jednakże prof. Matuszewski od-

⁴⁶ W związku z tym prof. Matuszewski w przypisie (M., s. 203, n. 25) pisze: „Najstarszym miastem w tej dzielnicy (sc. Wielkopolsce) obdarzonym prawem niemieckim była Śródka (1231) i Gniezno (1233)”. Dodajmy, że według O. Långego, (*Lokacja miast Wielkopolski właściwej*, 1925, s. 17), jeszcze tylko Powidz był na pewno lokowany w Wielkopolsce przed połową wieku XIII.

⁴⁷ Przyjmuję tutaj ustalenia J. Matuszewskiego oparte na poglądach nauki niemieckiej (np. E. Carstenn, *Geschichte der Hansestadt Elbing*, Elbing 1937, s. 15).

rzuca te argumenty. Zdaniem jego, fakt, że Brodaty pomagał Krzyżakom, niczego nie dowodzi, gdyż „Zakonowi udzielali pomocy również książęta wielkopolscy, nie mówiąc już o mazowieckich” (M. s. 204), ci pierwsi w formie egzempcji celnych (!). Argument oparty na wprowadzeniu przepisów prawa górniczego w zakresie kopalnictwa złota nie tylko nie przekonał J. Matuszewskiego, ale w związku z tym, że tenże sam dokument mówi, iż *inuentor autem argenti — — ius Freybergense — — habeat imperpetuum*, wysuwa taki „argument”: Jeśli powołanie się na prawo śląskie ma przemawiać za śląskim pochodzeniem najstarszego zwodu, to równie mocna poszlaka przemawia za Miśnią” (M., s. 204). Przeoczył jednak przy tym prof. Matuszewski, że właśnie prawo górnicze frejberskie co do kopalnictwa srebra obowiązywało także właśnie na Śląsku, zanim nie zostało zastąpione prawem górniczym igławskim. Z wprowadzonym do dyskusji przez samego wydawcę Prawa Polaków faktem, że prawo miejskie przeszło do państwa krzyżackiego w redakcji śląskiej załatwia się sam: „Te zapożyczenia dokonywały się bowiem w stosunkach miejskich, gdzie kontakty między poszczególnymi środowiskami były o wiele żywsze. Ówczesne prawo miejskie w istocie swej miało charakter międzynarodowy”⁴⁸ (s. 59—60). Sam wreszcie prof. Matuszewski zwraca uwagę na podobieństwo językowe zabytków, nie przywiązuje jednak do niego wagi, „gdyż w ogóle krzyżacki mittel-deutsch pozostaje w ścisłym związku z dialektem używanym na Śląsku” (s. 60).

Okoliczności, że zbiór powstał w dzielnicy graniczącej z Niemcami, że książę śląski życzliwie odnosił się do Krzyżaków (a nawet są dane pozwalające na hipotezę, że był rzecznikiem ich sprowadzenia), że w przywileju chełmińskim powołano się na prawo górnicze obowiązujące na Śląsku, że magdeburskie prawo miejskie w państwie krzyżackim przyjęto zapewne już w chwili lokacji Chełmna w redakcji upowszechnionej na Śląsku, wszystko to nie przekonuje prof. Matuszewskiego. Osobiście uważam te okoliczności za ważne poszlaki, które razem z faktem, że zwód nasz powstał w dzielnicy polskiej o silnie rozwiniętym już procesie osadnictwa wsi i miast na prawie niemieckim, w dzielnicy, w której nowe miasta zwracały się o pouczenia do miast starszych, w dzielnicy graniczącej z Niemcami, dokąd zdarzały się ucieczki chłopów i istniała możliwość rewindykowania ich stamtąd — to moim zdaniem, uzasadniają i uprawdopodobniają hipotezę, iż ojczyzną Prawa Polaków był Śląsk. Przyjmując, że autor naszego zwodu obserwował stosunki prawne obowiązujące na Śląsku, stoję na stanowisku, że zwód nasz odzwierciedla

⁴⁸ W znanej mi literaturze niemieckiej nie widzę dotąd wyjaśnienia, dlaczego Chełmno było lokowane właśnie na prawie magdeburskim, a nie na innym, np. lubeckim. Inicjatywa do tego nie wyszła chyba ze strony samych rycerzy krzyżackich.

nam głównie śląskie prawo zwyczajowe. Piszę: g ł ó w n i e, gdyż autor zna również przepisy prawa polskiego obowiązujące w innych dzielnicach⁴⁹.

W swym „Wstępie” J. Matuszewski wyklucza, by Śląsk był ojczyzną naszego pomnika na tej podstawie, że na Śląsku zwód prawa polskiego zredagowany w języku niemieckim był niepotrzebny (s. 60). Zgadzam się z tym, ale też nigdy nie twierdziłem, że został on zredagowany dla Śląska. Przeciwnie, sformułowałem pogląd i nadal go podtrzymuję, że niemiecką redakcję prawa polskiego sporządzono w związku z powstaniem i potrzebami państwa krzyżackiego. Stąd język niemiecki pomnika oraz fakt, że na terenie tego państwa znalazł się jedyny jego przekaz.

Genezę naszego pomnika wyobrażam sobie grosso modo w następujący sposób: W latach dwudziestych XIII w. powstają plany sprowadzenia rycerzy krzyżowych na granicę ziem pruskich w oparciu o ziemię polską, o pomoc polskich książąt i polskiej hierarchii kościelnej. Na obszarze ziemi chełmińskiej i ziem z czasem opanowanych, przystępują Krzyżacy do organizacji swego państwa. Pomoc znajdują między innymi u najpotężniejszego z ówczesnych polskich książąt dzielnicowych, u śląskiego księcia Henryka Brodatego. Za radą jego lub jego otoczenia, z jego dzielnicy podówczas przodującej w rozwoju ekonomicznym i pięknie rozwijającej się pod względem kulturalnym przejmują wypróbowane w praktyce przepisy prawa górniczego i zapewne również magdeburskiego prawa miejskiego. Czy jest tedy niedorzecznością przypuścić, że otrzymując teksty prawne dla prawa górniczego i miejskiego, wobec powszechnie stosowanej w średniowieczu „zasady osobowości praw” Krzyżacy chcieli wiedzieć również, jak wygląda prawo ludności polskiej, która została poddana pod ich zwierzchnictwo i której przyznano możliwość rządzenia się swym prawem. Prawo górnicze i prawo miejskie wystarczało przepisać, aby je udostępnić władzom krzyżackim. Natomiast zwyczajowe prawo polskie należało dopiero spisać i to spisać w języku niemieckim, łatwiej dostępnym urzędnikom-rycerzom oraz sędziom w dobrach biskupstw pruskich, którym powierzono jurysdykcję nad nowymi poddanymi. Skoro Krzyżacy nie mogli mieć i nie mieli wątpliwości, że zakładając miasto Chełmno należało wskazać prawo, którym miasto to

⁴⁹ K. Buczek (o. c., s. 164—165) powątpiewa w śląskie pochodzenie autora zbioru. Jego wątpliwości łączą się z wysuniętą przezeń dyskusyjną hipotezą (przeciw J. Matuszewskiemu), próbującą wyjaśnić określenie *rittermeczig man* z art. 15/10 Prawa Polaków. Zdaniem K. Buczka, pod określeniem tym kryli się kupcy wczesnofeudalni, zrównani co do wergeldu z rycerstwem. Gdyby nawet przyjąć (z czym się nie zgadzam), że ten konkretny przepis koliduje z obrazem stosunków na Dolnym Śląsku, to należy pamiętać, że autor zводу daje dowody znajomości stosunków prawnych poza swoją ojczyzną czy miejscem stałego pobytu.

miało się rządzić i sądzić, podobnie musieli zdawać sobie sprawę, iż skoro ludności polskiej przyznali prawo rządzenia się własnym prawem, to osoby pełniące władzę jurysdykcyjną nad nią powinny były zaznajomić się z zasadami tego zupełnie obcego im prawa. Potrzeba znajomości zasad prawa polskiego stała się palącą z chwilą, gdy prawo polskie miało obowiązywać nie tylko samych (stosunkowo nielicznych) Polaków, ale również za zgodą władz krzyżackich (na podstawie umowy dzierzgońskiej z 1249 r.) całą podbitą ludność pruską, która temu prawu dobrowolnie się poddała.

Prof. Matuszewski, mimo że wie „o istnieniu paralel między naszym zwodem a umową dzierzgońską”, przecież wysuwa konkretne zastrzeżenia i pisze, że „trudno na tej podstawie wysuwać jakieś wnioski”. Wbrew całemu nowoczesnemu kierunkowi naukowemu, rozwiniętemu szczególnie we Francji, który w sposób naukowo bardzo płodny łączy powstanie pomników prawnych z rodzącymi się nowymi potrzebami i doktrynami, woli stanąć na stanowisku: „Co upoważnia nas do wiązania spisu prawa zwyczajowego z głośnymi wydarzeniami historycznymi?”. Zdaniem jego, „okazję do sporządzenia zwodu mogły dać tysięczne przyczyny, o których źródła milczą, i to zaszły w dowolnej dacie XIII i XIV wieku” (M., s. 200). Konsekwencją tego mylnego stanowiska było, iż prof. Matuszewski, przyjmując, iż na redakcję naszego pomnika wpłynęły potrzeby praktyki, okres jego powstania kładzie na niewiele lat przed 1320 r. Ale dlaczego lata tuż przed przez niego ustaloną końcową datą graniczną miały być czasem powstania Prawa Polaków, tego daremnie szukać w jego wywodach.

Obecnie, po gruntownej analizie argumentacji prof. Matuszewskiego jestem jeszcze głębiej przekonany niżeli w 1953 r., że czas powstania naszego pomnika należy kłaść na początek drugiej połowy wieku XIII. Nie znaczy to, byśmy byli w stanie dokładnie podać datę jego redakcji. Zwód nasz mógł być sporządzony w pierwszym stadium budowy państwa zakonnego, ale powstał chyba później, gdy Krzyżacy umocnili się na swych nowych dzierzawach po zawarciu ugody z Prusami. Legat papieski, godząc się na to, by Prusowie jako poddani krzyżaccy wybrali sobie za swą *legem mundanam et saecularia iudicia Polonorum vicinorum suorum*, mógł znać zasady tego prawa jedynie z ustnego przedstawienia, na podstawie informacji otrzymanych w czasie swego pobytu we Wrocławiu w 1248 r. i w innych miastach polskich w okresie swej podróży i wizytacji legackiej. Raczej jednak wolno przypuszczać, że miał je sformułowane na piśmie (choć nie koniecznie w tej redakcji, którą przekazał nam rękopis elbląski). Stąd to znalazł się w umowie dzierzgońskiej ustęp, że znosi się zarówno sądy boże rozżarzonego żelaza, jak też, że Prusowie *omnia alia, quasi sunt in eadem lege* (sc. Polonorum) contra

Deum vel Romanam ecclesiam sive contra libertatem ecclesiasticam, ab eadem lege penitus removerunt et concesserunt penitus non servari. Szczególnie silnym argumentem przemawiającym za związkiem Prawa Polaków z wypadkami z połowy XIII w. jest wykazany wyżej bliski stosunek art. 1 Prawa Polaków z tekstem pisma papieża Innocentego IV z 1253 r.

Podsumowując, jestem zdania, że Prawo Polaków zostało zredagowane około 1253 r., najprawdopodobniej w związku z umową dzierzgońską⁵⁰. Nie jest jednak wykluczone, że nastąpiło to wcześniej, gdy ze Śląska spieszo Krzyżakom z pomocą w dostarczaniu zwodów prawnych, które miały obowiązywać w świeżo organizowanym państwie krzyżackim. Decydujące tutaj byłoby stwierdzenie, kiedy została sprecyzowana zasada zakomunikowana papieżowi o niezależności Polski od cesarstwa i wiążąca obowiązek świętopietrza z bezpośrednią i wyłączną opieką papieską, datującą się od chwili przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa.

Dokładne ustalenie daty rocznej powstania Prawa Polaków posiada jednakże w zasadzie dla historyka prawa znaczenie zgoła drugorzędne. Najważniejsze jest, że można z całą pewnością ustalić, iż pomnik nasz odzwierciedla zasady prawa polskiego z połowy wieku XIII i to spoza obszaru państwa zakonnego⁵¹. Moim zdaniem, znajdujemy w nim odbicie zasad śląskiego partykularnego prawa polskiego, przy czym z dużą

⁵⁰ K. Buczek (o. c., s. 167) odrzuca związek naszego pomnika z umową z 1249 r., lecz argumenty jego łatwo odeprzeć. Na czoło wysuwa: „Gdyby bowiem NZ powstał istotnie w ścisłym związku z układem christburskim... to nie omieszkanoby wspomnieć o tym bądź we wstępie, bądź na innym miejscu”. Sam jednak, broniąc z góry swej hipotezy o zakonnym pochodzeniu pomnika, pisze: „Może ktoś wprawdzie powiedzieć, że gdyby NZ powstał w jakimś klasztorze i dla jego potrzeb, to autor nie omieszkałby zaznaczyć tego we wstępie, argument ten nie przedstawia jednak żadnej wartości, gdyż w zabytku naszym nie ma ani słowa o jego przeznaczeniu dla jakichś innych celów lub sądów”. Niestety, rękopis elbląski nie przekazał nam tytułiku naszego dzieła, który zapewne istniał w prawzorze, i dlatego właśnie jesteśmy zmuszeni z mozołem dochodzić do najbardziej prawdopodobnego rozwiązania zagadki pochodzenia i przeznaczenia Prawa Polaków. Zdaniem K. Buczki, gdyby powstanie naszego zbioru łączyło się z umową z 1249 r., to w tekście Prawa Polaków należałoby dalej oczekiwać pewnych takich przepisów, których brak (nie zapominajmy jednakże, że rękopis elbląski przekazał nam jedynie fragment pełnego tekstu Prawa Polaków), zaś inne byłyby zupełnie zbędne. Co więcej: „A już nie tyle zbyteczne, ale nawet nonsensowe byłoby podawanie w przeznaczonym dla Prusów tekście pewnych polskich terminów”. Tutaj wystarczy chyba zauważyć, że Prawo Polaków było moim zdaniem przeznaczone dla władz czynnych w państwie krzyżackim w związku z jurysdykcją wykonywaną nad całą ludnością autochtoniczną, a więc pruską i polską.

⁵¹ W tych dwu istotnych punktach istnieje w zasadzie zgodność między poglądami K. Buczki i moimi.

dożą prawdopodobieństwa można przyjąć, że wiele z nich obowiązywało — jako zasady prawa zwyczajowego — na całym obszarze Polski.

5. Niemiec czy Polak autorem zводу. Dzisiaj nie ma sporu, że autor Prawa Polaków był człowiekiem wykształconym o wysokiej kulturze, tak politycznej, jak i historycznej. Prof. Matuszewski określa go jako „pierwszego komparatystę z pogranicza prawa niemieckiego i polskiego”. „Wykazuje też wcale trafną orientację historycznoprawną”. Co do oceny jego kultury politycznej, to nie wiadomo, jaką stawia mu notę, pisząc: „Pogląd jego na stosunek Polski do stolicy apostołskiej jest dość poprawny, zresztą nieoryginalny, lecz współcześnie rozpowszechniony”⁵² (s. 99). W oparciu o treść pomnika i analizę wypowiedzi naszego autora już dawniej zwróciłem uwagę (V, s. 189), że „był on bystrym obserwatorem, który — choć etnicznie obcy — był z Polską przez dłuższy czas związany”; wskazałem również, że jego osoby należy szukać wśród wyższego duchowieństwa polskiego. J. Matuszewski ani w 1953 r., ani też obecnie nie ustosunkował się do mojej charakterystyki autora zводу, która pod znakiem zapytania stawia koncepcję o jego krzyżackim pochodzeniu. Do moich argumentów, którymi uzasadniałem przynależność redaktora Prawa Polaków do wyższego duchowieństwa polskiego, należy dorzucić niewątpliwy związek pomiędzy pismem książąt polskich do Innocentego IV, lub jego odpowiedzią z 1253 r., a art. 1 naszego pomnika.

Kimże był nasz anonimowy autor? Wbrew dotychczasowej utartej koncepcji bronię hipotezy, że był on Polakiem, jak to zdaje się być skłonny przyjąć R. Hube, pisząc o przedmowie Prawa Polaków: „Czytając ją można by nawet chcieć twierdzić, że nie był Niemcem”⁵³.

W nauce naszej, przyjmując krzyżackie pochodzenie autora zводу, zgodnie podkreślano jego bezstronność i brak przejawienia jakiegś niechęci do Polski. Bezstronność przyjmuje również prof. Matuszewski. Stwierdza jednakże, że w dziele jego przejawia się niechęć wobec Polaków, jako że w swej rymowanej przedmowie „nie waha się stwierdzić z żalem, że jest to *eyn volc, daz waz sere sver* — oczywiście dla Niemców” (s. 100).

Jakże wygląda ów szczególnie ważny fragment przedmowy? Oto jego tekst:

⁵² Mam poważne wątpliwości, czy pogląd o stosunku Polski do papieża, łączący świętopietrze z przyjęciem chrztu i objęciem przez papieża wyłącznej opieki nad Polską, wolno określić jako „współcześnie rozpowszechniony”. Poza art. 1 Prawa Polaków znajdujemy go jedynie dwukrotnie w korespondencji z kurią rzymską. Można przypuszczać, że gdyby rzeczywiście przeniknął w szersze kręgi społeczeństwa, to pozostałby zapewne jakiś jego ślad w przekazach innego typu i w późniejszym okresie.

⁵³ R. Hube, o. c., s. 270.

*Romere betwungen ouch zedir mannich lant,
 dy Dutschin genant.
 Ir recht saczten ze yn zcu hant.
 Dy Dutschin zcu nokbuer
 eyn volc, daz waz sere sver,
 alleine sy is nu vornarret.
 Zo hat doch beharret,
 daz iz mit synem geslechte
 an synem rechte,
 dy keinem lande ist undirtan.*

Kontynuując, pisał dalej (przekład J. Matuszewskiego): „Jego mędracy ustanowili dla niego również jego prawo z dawien dawna i ogłosili, aby on do niego się zwracał. Lud ten zowie się Polakami, jego prawo podaje wam tu do wiadomości”.

Zanim przejdę do analizy najważniejszego fragmentu powyższego tekstu, należy przypomnieć, że autor Prawa Polaków stoi na stanowisku, że prawo jest tworem mędrców: „Dawno temu w starożytnych czasach — — rada mędrców utworzyła sądy, przy pomocy których wymuszano na każdym przestrzeganie zwyczajów”. Żydzi mieli swoje prawo od Boga i Mojżesza oraz królów. Później twórcami prawa byli Rzymianie; do nich zwrócili się Grecy z prośbą, aby Rzym zechciał przesłać im prawo, które da im siłę. Rzymianie przesłali swe prawo (prof. Matuszewski interpretuje pomysłowo, że autor Prawa Polaków ma tu na myśli kodyfikację justyniańską, s. 99). „Rzymianie zawładnęli także potem pewnym krajem, który się nazywa Niemcami (i) od razu ustanowili im swoje prawo”. W całej przedmowie tylko jedno zdanie autor poświęcił Niemcom, 3 wiersze (85—87), natomiast Żydom 28 wierszy (13—41), Rzymianom 20 wierszy (42—62), Grekom (i Rzymianom) 22 wiersze (63—84), wreszcie Polakom 13 wierszy (88—100).

Już ta proporcja uwagi poświęconej rzekomo przez Niemca państwu niemieckiemu czy ludowi niemieckiemu, a Żydom, Rzymianom, Grekom i Polakom jest uderzająca. Co więcej, zdaniem autora przedmowy, jedynie Polacy obok Rzymian posiadają swe własne prawa ustanowione przez mędrców. Żydom prawo dał Bóg, Grecy uprosili je od Rzymian, Niemcom Rzymianie narzucili. Lud polski nie podlega żadnemu obcemu krajowi, żadnemu obcemu prawu, posiada swe własne prawo.

Gdy się wczytamy w przedmowę, trudno jest oprzeć się wrażeniu, że jest ona niczym innym jak uzasadnieniem art. 1 Prawa Polaków, uzasadnieniem stwierdzenia, że Polska nie podlega cesarzowi. Jest to apologia niepodległości polskiej i podkreślenie samodzielności jej prawa.

Czyżby ten autor, który narodowi niemieckiemu poświęcił jedynie 3 wiersze swej przedmowy, aby stwierdzić, że nie mają własnego prawa,

lecz „zostało ustanowione” im przez Rzymian, czuł się związany z Niemcami? Czy rzeczywiście on, podkreślający cały respekt wobec prawa rzymskiego, lecz głoszący niezależność Polski od cesarstwa rzymsko-niemieckiego, był Polsce niechętny, skoro tej niechęci nie zdradził ani słowem na kartach spisanych przez się zwodu prawa polskiego?

I tutaj przechodzimy do wykładni owego znamiennego trójwiersza:

*Dy Dutschin zcu nokbuer
eyn volc, daz waz sere sver,
alleine sy is nu vornarret.*

Zarówno A. Z. Helcel w swym wolnym przekładzie: „Niemcom sąsiedni lud był bardzo ciężki; lecz ten choć często zbłązniony”, jak jeszcze wyraźniej J. Matuszewski, drogą interpolacji tekstu przez dodanie nie ujętych wbrew swej zasadzie wyrazów „dla nich”, łączą określenie *sere sver* z poprzednim wierszem, mówiącym o sąsiedztwie niemiecko-polskim i tłumacząc je, jakoby sąsiad „był bardzo ciężki” dla Niemców.

Załóżmy, że tego rodzaju przekład jest trafny. Otóż, czy na podstawie stwierdzenia, że naród polski był ciężki dla Niemców, lecz że *alleine sy is nu vornarret*, można, przy uwzględnieniu całego toku przedmowy, dopatrywać się niechęci autora wobec Polaków? Dłaczegóż nie przyjąć tutaj faktu obiektywnego stwierdzenia, że „naród polski był ciężki dla Niemców, lecz w chwili spisywania zwodu przestał nim być”, „jest zbłązniony”. Nie widzę najmniejszego uzasadnienia dla wywodów J. Matuszewskiego, że „autor nie tai swej niechęci do Polaków, nie waha się stwierdzić z zalem, że jest on *eyn volc, daz waz sere sver* — oczywiście dla Niemców; czujemy też jego ulgę, gdy konstatuje, że *alleine sy is nu vornarret*” (s. 100). Można podziwiać dążność prof. Matuszewskiego do wczucia się w nastrój i przeżycia psychiczne twórcy Prawa Polaków, ale można poważnie powątpiewać w trafność jego intuicji w tej mierze.

Ważniejsze jest, że dotychczasowe przekłady wspomnianego trójwiersza budzą poważne wątpliwości. W każdym razie dotychczasowa wykładnia, że *sere sver* oznacza „bardzo ciężki” dla Niemców nie jest jedyną możliwą.

Wyraz *sver* w średniowiecznej środkowo-wschodniej niemczyźnie nie oznacza jedynie „ciężki” w znaczeniu uciążliwy, przykry, jak to przyjmowali dotychczasowi badacze. Prof. J. Kuryłowicz zwrócił mi uprzejmie uwagę, że *sver* oznacza również szlachetny, dostoyny, poważny, poważny (*vornehm, angesehen, würdevoll*). Otóż moim zdaniem, znacznie poprawniejsza jest następująca wykładnia naszego fragmentu: Z Niemcami (którymi zawładnęli Rzymianie i natychmiast ustanowili im

swe prawa) sąsiaduje pewien lud, który był bardzo poważany⁵⁴, a chociaż teraz „jest zbłaźniony”, przecież utrzymał się wraz z swoim rodem przy swoim prawie, które nie podlega żadnemu krajowi.

Tylko przy tego rodzaju przekładzie, wolnym od wszelkich interpolacji („dla nich” u J. Matuszewskiego), utrzymuje się pełna przeciwstawność, którą chciał podkreślić autor zводу: kraj ongiś poważany, dostojny — obecnie zbłaźniony. A chociaż jest zbłaźniony, przecież utrzymał się — inaczej niżeli Niemcy — przy swoim prawie, od rzymskiego, cesarskiego niezależnym.

Przy tego rodzaju wykładni badaczom odpada kłopot, który mieliby próbując wyjaśnić, jakie to fakty w stosunku dziejowym polsko-niemieckim spowodowały zbłaźnienie się Polaków, oraz z jakimi faktami łączyć ową „ciężkość” Polaków dla Niemców. Czy chodziło o zwycięskie walki z Niemcami za czasów Bolesława Chrobrego, czy Bolesława Krzywoustego, czy też lokalne zatargi, pod wpływem których autor zводу wspominał o dokuczliwości polskiego sąsiada dla swej niemieckiej ojczyzny.

O ileż prostsze i jedynie zgodne z całą osnową rymowanej przedmowy jest wytłumaczenie omawianego fragmentu przy proponowanym przekładzie. Autor, który w swej przedmowie podkreślał niezależność Polski, stwierdzał po prostu obiektywnie, że Polska była ongiś potężnym państwem; w chwili pisania zводу utraciła swe dawne stanowisko, ale przecież utrzymała swoją niezależność od cesarstwa, samodzielność swego prawa. I jeżeli na podstawie analizy treści naszego pomnika ustaliliśmy, iż jego autorem był wykształcony dostojnik kościoła polskiego, to nie trudno znaleźć odpowiedź, skąd w jego przedmowie znalazła się taka refleksja. Istniała ona powszechnie wśród ówczesnych intelektualnych kół polskich i znalazła szczególnie silny wyraz w obu żywotach św. Stanisława, którego proces kanonizacyjny w tym właśnie czasie zakończony, z pewnością żywo interesował nasze wyższe duchowieństwo. Tam to czytamy: *Notandum quoque, quod sicut per modestiam et pietatem magni regis Boleslai (sc. Chrobrego) corona Poloniae aucta crevit, sic per istius Boleslai (sc. Śmiałego) sevitiam et impietatem regnum decrevit et corona Poloniae tandem prorsus cecidit. Et quemadmodum ille suae gentis imperium dilatavit, sic iste nobiles Poloniae et populum perimendo non solum regni gloriam minoravit, sed et Poloniam in soli-*

⁵⁴ Ucieszył mnie fakt, że również B. D. Grekow (o. c., s. 415) w identyczny sposób zrozumiał omawiany trójwiersz, tłumacząc go następująco: „U Nemcew w sosedjach — odin narod, kotoryj był oczem znaczytelnym (ili: „pocztennym”) — chotja sejczas on i oduraczen (ili „ostałjsja w durakach”; tocznee „poteriał rozum”, „sowsem sdełałjsja durakom”).

*tudinem redegit*⁵⁵. Tę właśnie myśl przeminiętej wielkości oddał zwańcie autor Prawa Polaków: *Dy Dutschin zcu nokbuer eyn volc, daz waz sere sver, alleine sy is nu vornarret*.

Jak długo nauka polska pod sugestią języka niemieckiego Prawa Polaków oraz w związku z znaleziskiem zwodu i miejscem jego praktycznego stosowania przyjmowała krzyżackie pochodzenie naszego pomnika, to nie można zbytnio dziwić się, że nie podejmowała próby odmiennej wykładni naszego fragmentu przedmowy. Trudno było polskiej historiografii XIX i XX w. wyobrazić sobie — przykładem analiza psychicznego nastroju autora zwodu podana przez prof. Matuszewskiego — aby niemiecki z pochodzenia Krzyżak, piszący o prawie państwa, z którym Krzyżacy byli w otwartym sporze, nie dał jakiegoś wyrazu swej niechęci do Polaków. Sądzę, że gdyby nasz pomnik powstał w państwie krzyżackim w okresie narastającego konfliktu polsko-krzyżackiego, to zapewne spór ten znalazłby jakiś chociażby pośredni wyraz na kartach naszego zwodu. Ponieważ jednak okazuje się, że Prawo Polaków powstało w początkach drugiej połowy wieku XIII poza obszarem krzyżackim i że nie wyszło spod pióra krzyżackiego prawnika w okresie po zaborze Pomorza, nie zdziwi nas apologia niepodległości Polski i samodzielności jej prawa ani brak jakiegokolwiek niechęci do ludu polskiego.

Skoro wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pomnik nasz, spisany w języku niemieckim na użytek władz państwa krzyżackiego, powstał na Śląsku, nie zdziwi również i jego język, identyczny, jak to zaznaczył prof. Matuszewski (s. 60) w państwie krzyżackim i wśród Niemców na Śląsku.

Jest notoryczne, że w XIII w., zarówno na Śląsku, jak i w innych dzielnicach Polski, beneficja i godności kapitulne piastowało wielu Niemców z pochodzenia, jak też i duchowni zrodzeni w Polsce, czy to z małżeństw mieszanych — jak nasz Vitello — czy z obojga rodziców przybyszów z obcych stron. Dobra u nich znajomość języka ojców czy matek nie może zaskakiwać ani dziwić.

W XIII w. szereg kanoników wrocławskich i innych duchownych studiuje na uniwersytetach zagranicznych, jak świadczą znane mi z fotografii akty bolońskie, w głąb XIV w., czy pochodzili ze Śląska, czy z innych dzielnic — wszyscy uważali się za Polaków — *de Polonia* określali swe pochodzenie.

Nie jeden Polak po studiach wyższych w Italii był czynny w kurii rzymskiej, a nawet bywali włączani do *capella* papieskiej i z ramienia papieża pełnili funkcje polityczne i dyplomatyczne. Chyba z pewnością mogli znać stosunki ustrojowe niejednego kraju europejskiego. A prze-

⁵⁵ Monumenta Poloniae Historica, t. IV, s. 284.

cież nie trzeba było wyjątkowych kwalifikacji, aby będąc Polakiem, wiedzieć o zależności Polski od papieżstwa i niezależności w stosunku do cesarstwa oraz znać na tyle stosunki niemieckie, by zdawać sobie sprawę z *bannus iudicialis* i odmienności polskiej organizacji sądownictwa.

Nasz autor był z pewnością prawnikiem i to wykształconym nie tylko na prawie kanonicznym, lecz i na prawie rzymskim. Stąd to hołd jego wobec prawa rzymskiego, któremu dał wyraz w swej rymowanej przedmowie. Znał również i Stary Testament, skoro pisze o nim wcale szeroko, co wskazuje również na jego teologiczne wykształcenie, jakie posiadali ówczesznie wyżsi duchowni.

Polak ze swej przynależności państwowej, wykształcony prawnik, znający język niemiecki, orientujący się w stosunkach politycznych i ustrojowych Polski, jak i cesarstwa, człowiek o szerokiej kulturze i zainteresowaniach historycznych — oto cechy męża, spod którego pióra wyszedł nasz pomnik.

Takich wykształconych jednostek w połowie wieku XIII, w okresie kulturalnego rozwoju Polski, którego stopnia dotąd nie doceniamy należycie, było z pewnością sporo. Sądzę, że wystarczy jeśli wskażę na dwóch, którzy spełniali w nadmiarze warunki, jakie z pewnością posiadał redaktor Prawa Polaków.

Jeden to słynny Jakub ze Skaryszewa, o którym niewiele wiedzieliśmy, gdyby nie piękna jego charakterystyka zanotowana w roczniku krakowskim pod datą jego śmierci w 1267 r. *Hic de Scaressov de hospitibus parentibus extitit oriundus*. Dziekan kapituły krakowskiej, scholastyk bamberski, kantor włocławski, kanonik wrocławski, pełnił również funkcje polityczne i dyplomatyczne na dworze papieskim, skoro był zaliczony do *capella papieskiej*. On to, przyczyniwszy się do pomyślnego zakończenia procesu kanonizacyjnego św. Stanisława, bawił w 1253 r. w Rzymie, w roku wysłania wspomnianego pisma Innocentego IV do legata Opizona, i stamtąd przywiózł bullę kanonizacyjną⁵⁶. Chociaż zrodzony w diecezji krakowskiej, silnie związany był z Wrocławiem, *de cuius militia Wratislaviensis ecclesia, in qua est sepultus, super suis decimis reportat commoda perpetua*. A chociaż był z rodziców nie-Polaków, zapewne niemieckiego pochodzenia, *se murum pro domo Dei et ecclesia Wratislaviensi in suis decimis per Theutonicos dampnificata opposuit*⁵⁷. Dostojnik kościoła polskiego i Polak, chociaż zrodzony z rodziców obcego pochodzenia, polityk o szerokich horyzontach, przez cztery lata profesor prawa rzymskiego w Bolonii, czyż nie mógł być autorem czy inspiratorem Prawa Polaków, aby pospieszyć z pomocą Zakonowi

⁵⁶ Ibidem, t. II, s. 805.

⁵⁷ Ibidem, s. 811.

Krzyżackiemu, którego w tym czasie nikt nie podejrzewał, że stanie się z czasem zaciętym wrogiem polski i grabieżcą jej ziem?

Należy przy tym pamiętać, że Jakuba ze Skaryszewa łączyła z pewnością osobista znajomość przynajmniej z jednym wybitnym członkiem Zakonu krzyżackiego, a mianowicie z wyznaczonym wpierw na biskupstwo warmińskie, a następnie (od 1254 r.) nominatem na biskupstwo sambijskie Henrykiem von Stritberg. Prof. Z. Kozłowska-Budkowa zwróciła mi uprzejmie uwagę, że w okresie gdy Jakub ze Skaryszewa jako scholastyk kapituły bamberskiej przebywał u boku tamtejszego ordynariusza Henryka (von Bilversheim?), funkcje biskupa pomocniczego w diecezji bamberskiej pełnił Krzyżak Henryk von Stritberg. Osobisty kontakt Jakuba ze Skaryszewa z nominatem sambijskim uprawdopodobnia rolę Jakuba w informowaniu Krzyżaka o zasadach prawa polskiego, które po umowie dzierzgońskiej miało obowiązywać całą ludność autochtoniczną na obszarze biskupstw pruskich. Doskonałe ogólne wykształcenie prawnicze i znajomość zwyczajowego prawa polskiego ułatwiały Jakubowi ze Skaryszewa zaspokojenie zrozumiałego życzenia nominata sambijskiego^{57a}.

Nie on jeden spełniał podówczas te warunki, które cechowały redaktora naszego pomnika. Mógł być nim również magister Stephanus Polonus, o którym głucho w naszej literaturze naukowej. W 1250 r. kanonik wrocławski, studiując zapewne w Bolonii, skąd wraca z tytułem magistra i otrzymuje archidiaconat opolski. W źródłach polskich występuje rzadko, gdyż — pupil Urbana IV, tego samego, który jeszcze jako Jakób Pantaleon archidiacon w Liège odprawił synod prowincjonalny w Wrocławiu, zaś w 1249 r. doprowadził do układu dzierzgońskiego — był wliczony do capella papieskiej i z ramienia papieża Urbana IV wysłany w 1263 r. z misją dyplomatyczną do Austrii, Czech i Polski⁵⁸. Musiał dobrze się w niej spisać, skoro w rok później występuje jako prałat — archidiacon — kapituły wrocławskiej i z kollacji papieskiej otrzymał w 1264 r. kanonię w kapitule krakowskiej. I on zapewne był czynny w kurii w okresie kanonizacji św. Stanisława. W każdym razie cieszył się wyjątkowo dobrą opinią wśród kanoników krakowskich, skoro jemu, wraz z dwoma swymi innymi kanonikami, kapituła powierzyła wybór per compromissum następcy biskupa Prandoty, którym w 1267 r. został Pa-

^{57a} O Henryku von Stritberg jako bamberskim biskupie pomocniczym por. *Germania Sacra. Zweite Abteilung: Die Bistümer der Kirschenprovinz Mainz*, I Bd., *Das Bistum Bamberg*, Berlin—Leipzig 1937. s. 286. O powołaniu Henryka von Stritberg wpierw na biskupstwo warmińskie, a następnie sambijskie por. też Eubel, *Hierarchia catholica medii aevi*, t. I², s. 433 i 515; ob. również Theiner, *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae*, t. I, nr 116 i 118.

⁵⁸ *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. I, s. 7.

weł z Przemankowa⁵⁹. Wybitny prawnik, znawca zarówno prawa kano-
nicznego, jak i rzymskiego, czego dowodem dwie zachowane quaestiones
prawnicze, był on przede wszystkim prawnikiem-politykiem. Świadczy
o tym tematyka jego quaestiones. Pierwsza dotyczy mocy prawnej lega-
ckiej ustawy wydanej jedynie ustnie, druga traktuje zagadnienie wy-
boru cesarza. Nie wiadomo, kto byli jego rodzice. Awanse w diecezji
wrocławskiej wskazują na jego bliski związek ze Śląskiem. Obojętne, czy
był on Niemcem z języka, czy Polakiem z krwi i kości, w każdym razie
mógł znać doskonale język niemiecki. Prawnika, polityka, o wysokiej kul-
turze, możliwe, że Ślązak z pochodzenia, a więc znów ktoś, kto
chyba bez trudu mógł napisać Prawo Polaków czy czuwać nad jego
redakcją⁶⁰.

Obok tych dwu wymienionych, z pewnością było więcej wśród wyż-
szego kleru polskiego takich, których stać było na zredagowanie w po-
prawnej niemczyźnie zводу polskiego prawa zwyczajowego na użytek
duchownych i świeckich władz w państwie krzyżackim⁶¹.

Dlatego zupełnie nie do przyjęcia jest pogląd prof. Matuszewskiego,
że redaktor Prawa Polaków „myśli typowymi kategoriami cudziemca”
i to Niemca, że „Polak nie mógł posiadać dokładnej znajomości ustroju
cesarstwa”. A tymczasem cała ta znajomość ogranicza się, jak wiemy,
„w podkreśleniu różnicy źródła władzy sędziego polskiego i niemieckiego;
pierwszy nie potrzebuje *bannus judicialis* od cesarza, jak i na uwydat-
nieniu zaskakującego (!) autora faktu, że sędzia polski nie zwykł posia-
dać ławników, oczywiście — domyślamy się — w odrębności od sędziego
niemieckiego” (s. 96). Nie sposób również zgodzić się z dalszymi zapa-
trywaniami prof. Matuszewskiego, że „tylko Niemiec” mógł dać taką
konstrukcję rymowanej przedmowy, która poprzedza Prawo Polaków, że
za niemieckością autora przemawia „durchweg deutsche Rechtstermi-
nologie” naszego pomnika (s. 303), wreszcie sam język zabytku, jako że
„trudno sobie wyobrazić, by Polak był w stanie sprostać podobnemu za-
daniu” (s. 96—97).

W świetle moich uwag sądzę, że prof. Matuszewski nie znajdzie wielu
zwolenników dla swego sceptycyzmu. Dobra znajomość języka niemiec-
kiego nie decyduje o niemieckości autora Prawa Polaków.

⁵⁹ Monumenta Poloniae Historica, t. II, s. 809.

⁶⁰ Bliższe szczegóły o Stefanie Polaku zob. w moim artykule pt. *Kanonista Ste-
phanus Polonus, Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeck-
iemu w 70 rocznicę urodzin*, s. 153—165, Kraków—Warszawa 1960.

⁶¹ Księga Henrykowska wspomina o magistrze Przemysle (synu biskupa lubu-
skiego Wawrzyńca), mówiąc o nim jako o „przesławnym mężu za owych dni”;
skądinąd nic o nim nie wiemy. Por. R. Grodecki, *Księga Henrykowska*, Poznań
1947, s. 80.

Moim zdaniem, skoro poza językiem naszego pomnika nie mamy żadnych wskazówek, by traktować autora zводу jako zagranicznego Niemca, uważam go za Polaka⁶². W języku niemieckim spisany najstarszy zwód prawa polskiego jest przejawem polskiej a nie krzyżackiej kultury prawniczej.

⁶² I tutaj znajduję oponenta w osobie prof. K. Buczka (o. c., s. 167). Różnica nasza jest jednak chyba pozorna, skoro K. Buczek autora zbioru widzi w zakonniku niemieckiego pochodzenia, który czerpał swe informacje z wieloletniej obserwacji codziennego życia w Polsce (a więc w swej ojczyźnie zakonnej) i znał język polski; autorem zводу był zatem duchowny związany z Polską. Sformułowania K. Buczka, że gdyby „autor NZ był istotnie Polakiem z pochodzenia lub przekonania, to niewątpliwie dałby temu wyraz w swoim dziele”, oraz że obelżywe przezwisko *schalk* autor Polak „przypadłoby bez wątpienia w języku ojczystym”, nie są chyba przekonywujące. Decydujące znaczenie w tych czasach miała przynależność państwowa, związek z danym państwem i na tej podstawie autora Prawa Polaków określam Polakiem.